



JULIA SOWA

*Niektóre definicje zdrowia psychicznego**

*Analiza krytyczna poglądów E. Fromma
i K. Horney*

*Uwagi ogólne o koncepcji E. Fromma na tle
innych kryteriów zdrowia*

Wśród tendencji normotwórczych psychiatrii współczesnej, których głębszy rozbiór wykazuje, iż stanowią one zarazem wachlarz możliwych stanowisk ideologicznych, występuje również tendencja zerwania w sposób najbardziej programowy z interesami porządku społecznego, instytucji, reprodukcji społeczeństwa, konformistycznymi oczekiwaniami partnerów ról, jako celami działania, które by wiązać miały lekarza w jego poglądzie na zdrowie pacjenta. Jako przedstawicielej tej tendencji, aczkolwiek nie jest ona jedyną dającą się odszukać w ich twórczości, wymienić można Ericha Fromma, Karen Horney, Abrahama Masłowa, Carla Rogersa, Thomasa Szasa, a również, poniekąd, J. Dollarda i N. Millera.

Spotykamy się tu – sądząc głównie z deklaracji – z jedynym z najbardziej indywidualistycznych sposobów podejścia do tworzenia wzoru człowieka zdrowego – wzoru tego poszukuje się bowiem w tym, co jednostkowe, co prywatne – w tym, co stanowi szczytowe możliwości jednostki, jej osobiste aspiracje, najgłębsze dążności jej natury.

Aczkolwiek większość kursujących w piśmiennictwie psychologiczno-psychiatrycznym tzw. pozytywnych koncepcji zdrowia daleka jest od ścisłości i uzasadnienia teoretycznego, to jednak nie stwarzają one takiego klimatu humanistycznego filozofowania, filozofii moralnej, filozofii człowieka, jak np. koncepcje E. Fromma. Dzięki jego twórczości będą w stanie zaprezentować to niczym nie skrupowane nauczanie moralne, kreowanie wartości, perswazyjne kształtowanie postaw audytorium, które zawsze występowało w psychiatrii, jako jeden z kierunków myśli tworzącej jej podstawy praktyczne. To oblicze psychiatrii nie wylania się tak efektywnie w wypadku niektórych innych definicji zdrowia, gdyż sama treść pojęć definiujących nie sugeruje w nich tak łatwo związku z wyborem wartości etycznych. W przejrzanej przeze mnie literaturze raz mówiło się o cechach statystycznych zbiorowości, jako odniesieniu dla oceny zdrowia osoby, innym razem o elementach systemu kulturowego, o ładzie społecznym, wreszcie o budowie biologiczno-psychologicznej organizmu i środowisku widzianym jako korelat tej budowy, i potrzebne było dopiero poszukiwanie

* Odwołując się do pojęć: pełnego rozwoju osobowości, aktualizacji potencji psychicznych, urzeczywistniania siebie.



celów natury ideologicznej i moralnej, o jakie idzie w tych propozycjach. Fromm i inni reprezentanci obecnego podejścia zaczynają od razu od postulowania wzoru człowieka, wyraźnie wiążącego się z takimi celami i to najczęściej w jaskrawy sposób opozycyjnego wobec dominujących form postępowania.

Analiza kilku sposobów definiowania zdrowia psychicznego¹ doprowadza mnie do wniosku, że psychiatrzy mają skłonność do czynienia rzeczywistego i najczęstszego stanu rzeczy tym ważnym układem danych, według którego modelują swoją normę. Wielu z nich nie wspomina o tym, że istnieje możliwość zakwestionowania zdrowia psychicznego tych ludzi, którzy stanowią trzon najbardziej legalnego społeczeństwa i których sposoby myślenia i odczuwania stanowią treść kultury współczesnej w jej najbardziej panujących i prestiżowych formach, że jest możliwe wyobrażenie sobie postaci zdrowia opartego o całkowicie odmienne „rozwiązania charakterologiczne”. Zastanawiając się nad istotnymi różnicami pomiędzy stanem zdrowia i choroby, teoretycy notorycznie porównują osobnika z tzw. zaburzeniami funkcji psychicznych i to leczonego (według kryteriów selekcji stosowanych w cywilizacji zachodniej) z osobnikami nieleczonymi, w pierwszym rzucie przyjmowanymi za zdrowych. Lecz, podobnie jak w swoim czasie Marks w ekonomii przełamał odruch brania za jedyny zakres badanych zjawisk rzeczywistych urządzeń ekonomicznych i brania własności prywatnej za fakt jedynie możliwy, powstający w wyniku działania naturalnych prawidłowości, tak Fromm w psychiatrii odważnie przełamuje potężny zwyczaj wstępnego przyznawania normalności psychicznej ludziom współczesnym, dominującym ilościowo i prawidłowo funkcjonującym w legalnym porządku społecznym.

Żeby wprowadzić w całkowicie odrębny klimat myśli frommowskiej, powiem od razu, że na modele ludzi zdrowych wybiera on sobie jednostki wybitne w dziejach i to wybitne wedle specjalnego klucza (według uporu w walce o poznanie i zrealizowanie swej niepowtarzalnej indywidualności, przeciwko presji form społecznych, w walce o twórcze danie jej wyrazu). Oczywiście jest, że jeśli istotę unikalną uczyni się miarą, większość istot zakwalifikowana zostanie jako nie spełniająca tej miary. Fromm nie obchodzi to, jacy ludzie są w swej strukturze psychicznej, ale jacy mogliby być i jacy powinni być. Tak wybrany model, w mniemaniu Fromma, ma również sankcję naturalną, albowiem tylko przez jego zrealizowanie ludzie mogliby osiągnąć to, co stanowi ich cel powszechny, zapisany w ich naturze. [...] „if one thinks — pisze Fromm — of the great works of literature and art of all ages, there seems to be a chance of creating a vision of good human functioning, and hence of sensitivity to malfunctioning”². Większość lekarzy zazwyczaj interesuje się nie unikalnymi potencjami jednostki, ale jej odbieganiem od normy „międzyludzkiej” i tymi potencjami, które zostały zrealizowane w formach typowych. Fromm, jako psy-

¹ Oprócz analizy pojęć zdrowia będącej treścią tego artykułu, w pracy doktorskiej zamieściłem podobne w odniesieniu do innych koncepcji zdrowia psychicznego dających się wyrazić, najbardziej szkieletowo następującymi zdaniami: 1) zdrowy jest każdy kto jest taki, jakimi są ludzie stanowiący większość liczebną 2) zdrowy jest każdy, kto jest przystosowany do kultury, w której żyje, ten kto spełnia przepisy nałożone na niego w tej kulturze, przy tym dotyczy to wszystkich kultur grupowych 3) zdrowy jest ten, kto jest przystosowany w sensie ogólno-biologicznym do utrzymywania pomyślnej egzystencji indywidualnej przez umiejętność zaspokajania potrzeb swego organizmu itd. W każdym wypadku okazało się, że w konstruowaniu norm psychiatrycznych istotną rolę odgrywają względy natury etnicznej, czy ideologicznej, które też często można ująć jako względy etnocentryczne.

² E. Fromm, *The Art of Loving*, Harper and Brothers, New York 1956, s. 117—118.



cholog, ma wyrobione zdanie o ludziach współczesnych i o wytwarzających ich porządkach społecznych, i znając formy okaleczania ich życia psychicznego, przenikania go przez właściwości symptomatyczne, rozmiar utajonej chorobowości, znając wegetację myśli i uczuć pod terrorem autorytetów społecznych, jest pełen odrazy do czynienia z tego stanu człowieka optimum zdrowotnego. Fromm uważa, że współczesne ustroje „potrzebują” nie ludzi, lecz śrubek dostosowanych do mechanizmu społecznego i dlatego sprzyjają prosperowaniu ludzi wyżej określonych, eliminując nieprzydatnych. Jedyne sposoby wykrycia budowy i dynamiki psychicznej godnej uznania jej za zdrową Fromm widzi więc w sięgnięciu do pomyślnych manifestacji ludzkiej natury właśnie u nielicznych jednostek osiagających pełnię swej osobowości.

Innym rewolucyjnym sprzeniewierzeniem się najbardziej tradycyjnym założeniom psychiatrii, które popełnia Fromm, jest przekroczenie „żelaznej” granicy zachowań chorobowych klinicznych, które – zdawać by się mogło – w sposób niedyskusyjny stanowią specyficzną medyczną domenę psychiatrii i jej zbawczy punkt odwołania (sama przyjmuję w tej i innych analizach norm psychiatrycznych wyjątkową rolę argumentacyjną przesłanek dotyczących tych zjawisk psychicznych, które zaliczane są do katalogu skodyfikowanych jednostek chorobowych). Przekroczenie to polega na zakwestionowaniu chorobowości wielu z tych symptomów, i co najwyżej, ujęciu ich jako alternatywnej formy zaspokajania zdrowych potrzeb psychiki, wówczas, gdy otaczające okoliczności przeszkadzają zaspokojeniu ich drogą optymalną, albo też jako czegoś w rodzaju gorączki – nieraz będącej nie tyle znakiem choroby, co znakiem walki zdrowego organizmu w sytuacji zbyt silnego ataku z zewnątrz. Fromm traktuje wiele form zachowania, dla innych wystarczająco patologicznych, jako sprzymierzeńców rozwoju psychicznego jednostki, a w każdym razie jako okoliczności niezbędnie towarzyszące rozwojowi indywidualnemu, odbywającemu się na przekór presji konformizmu.

Czyniąc ten krok, Fromm rezygnuje z tego jedyne uzasadnienia kryterium zarowia, które zawierałoby element wspólnej zgody dla rzeczników różnych kierunków psychiatrycznych – z argumentu o przeciwdziałaniu postulowanej przez niego formy osobowości defektom, chorobom, zaburzeniom. Przeciwnie – wystawia swą koncepcję na zarzut wiązania w sobie licznych czynników patogennych. Wszakże brak korelacji stanu zdrowia, według ujęcia Fromma, ze zdrowiem w sensie negatywnym dotyczy tego stanu tylko w warunkach aktualnego środowiska społecznego, istnieje bowiem możliwość wykazania jego skuteczności dla szczęścia, przystosowania biologicznego, odporności na chorobę, przy przyjęciu odmiennego środowiska – sprzyjającego postulowanej strukturze osobowości, Fromm jest świadom tego, i dlatego korelatem swej koncepcji zdrowej osobowości czyni koncepcję zdrowego społeczeństwa. W tym tylko, utopijnym społeczeństwie można by wykazać ortopsychiatryczność frommowskiego projektu osobowości, w tym tylko społeczeństwie cechy zaproponowane przez niego byłyby powiązane z innymi, pomyślnymi medycznie stanami psychicznymi. Skoro jednak potwierdzenie medyczne i biologiczne mogłoby zaistnieć dopiero w ewentualnym społeczeństwie przyszłości, pozostaje ono tylko hipotezą, i nie z niego wywodzi się moc przekonania autora. Sądzę, że koncepcję Fromma należy traktować nade wszystko jako wykwit i wyraz dążności etycznych.



Inna, niby-teoretyczna podbudowa jego koncepcji zdrowia w formie poglądu na ludzką naturę psychologiczną, wyposażoną genetycznie właśnie w te niepozbywalne dążności, których realizacja zapewnia zdrowie, ma niestety, jak wiele poglądów na naturę ludzką, wiadome słabości i pozostaje podobnie spekulatywna.

Tytułem ogólnej wstępnej charakterystyki stanowiska Fromma można zaznaczyć jeszcze jego ustosunkowanie do niektórych innych – pospolicie kursujących stanowisk na temat zdrowia. O ile według podejścia statystycznego i relatywno-kulturowego cechą istotną psychiatrycznie zachowania indywidualnego było jego podobieństwo do powszechnego zwyczaju w danym aktualnym i rzeczywistym porządku społecznym, to dla Fromma akurat odwrotnie – konformizm jest wystarczającym warunkiem braku dobrego zdrowia psychicznego, a wynika to z jego pojęcia zdrowia, przy założeniu empirycznym, że współczesna kultura uniemożliwia realizację tak pojętego zdrowia. Ludzie przystosowani społecznie, nie muszą być jednak nazwani chorymi, gdyż zdrowie i choroba nie są pojęciami sprzecznymi. Choć ludzie ci nie są w stanie psychicznym wartym uznania za zdrowie, są niejako kalekami, albo obciążonymi defektem psychicznym. Fromm przyznaje im zarazem uzdolnienia do życia codziennego i do uchronienia się od nękającego cierpienia nerwicowego. Ludzie bliżsi zdrowia wewnątrznie, będąc zarazem dewiacyjnymi społecznie, ulegają łatwiej przeciążeniu cierpieniem. „Można dowodzić – pisze Fromm – że w «chorym społeczeństwie» (*sick society*) neurotykami staje się wielu z najbardziej wnikliwych i wrażliwych, a więc tych, którzy w istotnym sensie, pierwotnie byli zdrowszymi istotami ludzkimi aniżeli ci, którzy przystosowali się z mniejszą trudnością”. Kiedy indziej znów pisze o ludziach zdrowych w znaczeniu socjologiczno-statystycznym: „Wprawdzie są oni zdrowi z punktu widzenia przystosowania, jednakże z punktu widzenia urzeczywistnienia swoich celów jako istot ludzkich są bardziej chorzy niż neurotycy”³.

Inne stosunki zachodzą pomiędzy jego koncepcją zdrowia, a koncepcją przystosowania indywidualnego w ogólnobiologicznym sensie. Rzec można, iż Fromm jest fanatykiem przystosowania w tym sensie, zaspokojenia wymogów natury ludzkiej, życia zgoónego z charakterem jednostki, i z tego punktu widzenia właśnie rewiduje wszelkie porządki społeczne, odrzucając je po kolei. Lecz specyfika frommowskiego ujęcia przystosowania jest zbyt wielka, aby można było zadowolić się tą ogólnikową wspólnością. Ustaliłam gdzie indziej, że koncepcja przystosowania w znaczeniu zaspokojenia potrzeb poddaje się rozbieżnym interpretacjom w zależności od towarzyszących jej doktryn dotyczących potrzeb ważnych, zdrowych, albo ogólnych celów przystosowania. Interpretacja Fromma opiera się przede wszystkim o doktrynę dotyczącą natury ludzkiej, czyli kompleksowego wzoru osobowości, implikującego potrzeby, sposoby ich zaspokojenia i okoliczności zewnętrzne skorelowane z takim wzorem. Wszystkie te warunki, mające charakter wysoce postulatyczny, powodują, iż zbiór ludzi przystosowanych w sposób zdrowy, w sytuacji obecnej jest bardzo nieliczny. Inne koncepcje przystosowania zbiór ten pomnażają o wielu tych osobników, którzy dla Fromma są przystosowani tylko pozornie. Znajomość współczesnego ludzkiego środowiska życiowego w świetle potrzeb natury ludzkiej doprowadza

³ E. Fromm, *Szkice z psychologii religii* („Psychoanaliza a religia”), Warszawa 1966, s. 178.



do ryczałtowej diagnozy dla współczesnych – o ich nieprzystosowaniu. O tym postulatycznym rozumieniu przystosowania przez Fromma trafnie piszą Hall i Lindzey: „Narzucając człowiekowi wymagania sprzeczne z jego naturą, społeczeństwo wypacza i frustruje człowieka. Wydzierdzica go z jego sytuacji ludzkiej i podstawowych warunków jego egzystencji [...] próbuje przekształcać człowieka w robotę, w niewolnika zarobku, unicestwić go, i często skutecznie doprowadza go do obłądzenia, zachowania antyspołecznego albo aktów autodestrukcji. Fromm nie waha się napiętnować całego społeczeństwa jako «chorego», skoro nie potrafi ono zaspokoić podstawowych potrzeb człowieka»⁴.

Jako kryterium spełnienia potrzeb ludzkich, Fromm przyjmuje również szczęśliwość, ale oczywiście rozumie ją w sposób specyficzny, jako szczęście „prawdziwe”.

Wszystko, co dotąd omówiłam dla ogólnego scharakteryzowania poglądów na zdrowie, związanych z koncepcją rozwoju czy aktualizacji potencji osobowościowych, powiedziane zostało do pewnego stopnia na kredyt i w wyniku poniekąd intuicyjnego uchwycenia sensu wypowiedzi, zwłaszcza Fromma. W parze bowiem z szerokością perspektywy humanistycznej i uniwersalizmem ideologii przenikającej tę koncepcję idzie, (i musi tak być) „styl humanistyczny”, sprawiający, iż w sformułowaniach jej można doszukać się wielu sensów, i że sensy te są sugerowane raczej przez bogaty i ekspresyjny język, niż jednoznacznie przekazywane. Przejawem dowolności koncepcji tej grupy niech będzie to, iż obok poglądów psychiatrów zaliczyć tu można propozycje ideologów, takich jak Marks, na przykład, biorąc pod uwagę treści, które pomieścił w swej koncepcji człowieka wyalienowanego i człowieka pełnego.

W warunkach daleko idącej nieściśłości języka to, co ma się na myśli używając słów: „rozwój osobowości”, „aktualizacja”, „samourzeczywistnianie”, może odpowiadać rozmaitym pojęciom i łączenie ich pod wspólnymi hasłami stanowi, w jakiejś mierze, skrót nieuprawniony. W większym przybliżeniu, u Fromma można wykryć co najmniej trzy wątki treściowe: trzy poziomy konkretności jego wypowiedzi o zdrowiu, różniące się oczywiście, w ślad za tą konkretnością, sensem i zakresem, u K. Horney co najmniej dwa wątki, i podobnie u innych.

Sformułowania definicyjne określające zdrowie jako rozwój osobowości i realizację potencji osobowościowych

Ponieważ Fromm, Horney, Maslow, i inni oscylują nieustannie pomiędzy szeroką interpretacją rozwoju osobowości oraz zawężonymi i partykularnymi interpretacjami, przeto będąc się starała przytoczyć ich określenia zdrowia w kolejności poddawania się ich tym dwóm interpretacjom.

A) Możliwa jest interpretacja; według której zdrowiem jest realizacja pełnej indywidualności osoby bez względu na „treść” tej indywidualności, stawanie się kimś, kim potencjalnie się jest. Przypomina to teleologię Arystotelesa, gdyby jego „przyczynę celową” zrozumieć indywidualistycznie, a nie gatunkowo.

⁴ C. S. Hall, G. Lindzey, *Theories of Personality*, J. Wiley and Sons, New York 1957, s. 130.



Do szerokich interpretacji koncepcji Fromma zachęcają te jego wypowiedzi, w których akcent pada na niepodległościowy rozwój indywidualności, na samą indywidualną niepowtarzalność i autentyczność, w przeciwstawieniu do mechanicznego powielania przyjętych wzorów, na wagę pełnej świadomości i samoświadomości, bez przesądzania jakichkolwiek konkretnych kierunków rozwoju. W tej konwencji można odczytać taką wypowiedź: „Lecz człowiek nie rodzi się po to, by być łamanym, dlatego dziecko walczy przeciwko autorytetowi reprezentowanemu przez swych rodziców; walczy ono za swą wolność do bycia sobą, w pełni wartościową istotą ludzką, nie zaś automatem”⁵. Niepodległościowy popęd dziecka charakteryzuje oczywiście człowieka w ogóle, Fromm dodaje, iż ludzie bez autentycznego, własnego ja, bez wolności i spontaniczności mają ciężki defekt psychiczny.

W jego klasycznym sformułowaniu dwóch sposobów rozumienia „zdrowia” dominuje również wartość indywidualności *per se*, stwarzania siebie po prostu: „Po wtóre, z punktu widzenia jednostki [w przeciwieństwie do punktu widzenia ustabilizowanego społeczeństwa – uzupełnienie moje] pojmujemy zdrowie albo normalność, jako optimum wzrostu, rozwoju i szczęścia tej jednostki”⁶. W innej wypowiedzi powtarza tę samą myśl: „Zgodnie z drugim poglądem, celem terapii nie jest zasadniczo przystosowanie, lecz optymalny rozwój potencji człowieka i realizacja jego indywidualności”⁷. W dalszym ciągu przeciwstawiając oba punkty widzenia, charakteryzuje to, na czym polega utrata zdrowia indywidualnego na rzecz konformizmu, oraz zysk na zdrowiu opłacany nonkonformizmem: „Często jest on [człowiek normalny kulturowo] dobrze przystosowany tylko za cenę wyzbycia się swego ja, po to aby stać się, bardziej lub mniej, osobą, którą inni – jak sądzi – pragną w nim widzieć. Wszelka prawdziwa indywidualność i spontaniczność może zostać utracona. Z drugiej strony osobę neurotyczną można scharakteryzować jako kogoś, kto nie był gotowy do kompletnego poddania się w walce o swoje ja. Z pewnością, jego wysiłki dla uratowania swego ja nie przyniosły pomyślnego rezultatu i, zamiast twórczego wyrażania siebie, zaczął szukać ratunku w symptomach neurotycznych i w życiu marzeniami. Pomimo tego, z punktu widzenia wartości ludzkich, jest on mniej okaleczony, aniżeli tego rodzaju osobnik normalny, który zagubił całkowicie swą indywidualność”⁸.

Takie, jak powyższe wypowiedzi, oraz przenikający stale pisma Fromma respekt dla szczerego wyrażania własnego charakteru każdego człowieka dają asumpt do twierdzenia, iż pewna odmiana myślenia o zdrowiu psychicznym u Fromma idzie w kierunku takich celów, jak: pełna realizacja potencji osoby, suwerenny rozwój osobowości, bez względu na przydatność, produktywność i inne podobne względy społeczne, a więc w kierunku jakiegoś bardzo szerokiego liberalizmu, dopuszczającego wielorakie rozwiązania moralne, właściwie nieograniczone.

B) Inne wypowiedzi świadczą o bardziej zreglamentowanym i uszczegółowionym poj-

⁵ E. Fromm, *Social Origins of Neurosis*, w książce pod redakcją Rose'a *Mental Health and Mental Disorder (A Sociological Approach)*, Norton and Comp. New York 1955, s. 287.

⁶ E. Fromm, *Fear of Freedom*, Routledge and Kegan P., s. 118.

⁷ E. Fromm, *Szkice z psychologii religii*, op. cit., s. 171.

⁸ E. Fromm, *Fear of Freedom*, op. cit., s. 119.



mowaniu indywidualizmu i spontaniczności. Otóż przez samoaktualizację równającą się zdrowiu Fromm pragnie rozumieć tylko tę samoaktualizację, która jest aktualizacją dyspozycji składających się na naturę ludzką, na motywacyjny rdzeń, osobowości, który gra największą rolę w produkowaniu zaburzeń, a który ma być wspólny psychicznie wszystkim ludzi (choć ujawniony na drodze indywidualnego rozwoju). Przez „pełny rozwój osobowości” pragnie rozumieć nie inny rozwój, jak tylko ku realizowaniu tej natury ludzkiej i ku dojrzałości określanej zarówno atrybutami natury, jak i poprzez pewne dodatkowe charakterystyki nawiązujące do psychoanalitycznej doktryny dojrzałości.

Zapowiedź ograniczenia zakresu pojęcia rozwoju i pojęcia potencji ludzkich pojawia się w wypowiedzi Fromma, gdy uważa on za stosowne przeprowadzić analogię pomiędzy aktualizacją formy gatunkowej, o której mówił Spinoza i samoaktualizacją psychiczną człowieka. Dla celów tych przytacza tautologiczne stwierdzenie Spinozy iż: „A horse would be as much destroyed if it were changed into a man as if it were changed into an insect”⁹. (Konia zostałby równie zniszczony, gdyby został zmieniony w człowieka jak i gdyby został zmieniony w owada). „Moglibyśmy dodać – pisze Fromm – iż według Spinozy, człowiek byłby równie zniszczony, gdyby stał się aniołem jak i gdyby stał się koniem. Wartość polega na ujawnianiu specyficznych potencji każdego organizmu; u człowieka jest ona tym stanem, w którym jest on najbardziej ludzki”¹⁰.

Tym stanem ludzkim jest natomiast wolność, twórczość, miłość, jedność duchowa ze wszystkimi ludźmi, antyautorytaryzm. Weźmy przykład nadawania bliższej treści i idei natury ludzkiej: „Niezależnie od tego, co sądzi on [człowiek nie dążący do pełnego wyrażenia siebie], problemu zdrowia psychicznego nie można oddzielić od podstawowego ludzkiego problemu polegającego na osiągnięciu celów życia ludzkiego: niezależności, wewnętrznej integralności i zdolności kochania”¹¹. A oto znów miłość, wskazana jako zawartość „naturalnej” motywacji i jako treść zdrowej samoaktualizacji: „Jeśli jest prawdą, jak próbowałem wykazać, że miłość jest jedyną zdrową i zadowalającą odpowiedzią na problem ludzkiej egzystencji, to każde społeczeństwo, które wyklucza rozwój miłości musi, na dłuższą metę, ulegać zniszczeniu z powodu zaprzeczania podstawowym wymogom natury ludzkiej”¹². Taka wypowiedź w każdym razie przestrzega, iż charaktery i indywidualności agresywne, czy powściągliwe w stosunkach emocjonalnych nie mogą być uznane za zdrowe”.

Co do rozwoju, który jest tą samą, konstytutywną cechą zdrowia, Fromm pisze, iż „w pełni rozwinięty, a więc zdrowy człowiek [...] jest człowiekiem produktywnym, człowiekiem głęboko i prawdziwie interesującym się światem, reagującym nań, jest on człowiekiem pełnym, bogatym”. Dla zdrowego rozwoju uznaje również inne kryterium, obejmujące pewną doktrynę stadialności w rozwoju psychicznym, oraz charakterystykę stanu końcowego. Stadia i szczyt rozwoju odnoszą się głównie do cechy samodzielności niezawisłości osobniczej, zwłaszcza w funkcjonowaniu poznawczym, ale i w systemie

⁹ Za M. Jahodą: *Current Concepts of Positive Mental Health*, New York 1959, s. 30.

¹⁰ *Current Concepts of Positive Mental Health*, op. cit.

¹¹ L. Fromm, *Psychoanalysis and Religion*, Yale Univ. Press, 1958.

¹² E. Fromm, *The Art of Loving*, op. cit., s. 133.



motywacji wyższych. Zdrowie psychiczne, jako pełny rozwój jest procesem opisanym w sposób następujący: „Wyłonienie się z matczynego łona jest pierwszym stopniem narodzin, oddzielenie się od jej piersi drugim, od jej ramion trzecim. Następnie proces narodzin może ulec zahamowaniu, osoba może rozwinąć się w społecznie przystosowaną i użyteczną jednostkę, a jednak ciągle pozostać nienarodzoną w sensie duchowym. Jeśli ma ona rozwinąć się w tę, którą potencjalnie jest, jako istota ludzka, musi kontynuować proces narodzin, to znaczy, musi rozwiązywać pierwotne więzi terytorialne i więzi krwi”¹³.

Ewolucja duchowa jest wyraźnie zdeterminowana co do treści – Fromm nie byłby skłonny uznać za dojrzałego, w pełni rozwiniętego człowieka, nacjonalisty czy osobnika o jakichkolwiek partykularnych lojalnościach społecznych. Zdrową psychikę „obowiązuje” osiągnięcie stadium kosmopolityzmu i uniwersalizmu.

Bliższe określenie dążności natury ludzkiej oraz jej dynamiki rozwojowej nie jest jedyną specyfikacją tego, co nazywa się pełnym rozwojem osoby i jej urzeczywistnieniem się.

C) Fromm operuje jeszcze trzecim poziomem konkretności w modelowaniu swej wyjściowej idei zdrowia. Wynika to niejako z dążenia do przystosowania tej koncepcji do warunków świata współczesnego, do znalezienia jej form obecnie występujących. Jest to jakby swoisty rodzaj operacjonalizacji pojęcia natury ludzkiej i pojęcia zdrowia. Otóż znamieniem zdrowia dla ludzi współczesnych jest nonkonformizm w stosunku do przeważającej ilości celów, wartości, norm i instytucji panującej kultury, w tym przede wszystkim opór wobec współczesnych form władzy. Nonkonformizm ten winien być oparty o pozytywną zawartość własnej osobowości i uświadomione dążności indywidualne – wówczas zyskuje walor rewolucyjności, a właśnie rewolucyjność jest terazniejszą postacią zdrowia. Osobowość rewolucyjną, czy charakter rewolucyjny Fromm opisuje w sposób następujący: „Rewolucjonistą w tym sensie jest taki człowiek, który niezależnił się od więzów krwi i ziemi, od matki i ojca, od szczególnych lojalności wobec państwa, klasy, rasy, partii czy religii. Rewolucjonista jest humanistą w tym sensie, że doświadcza w sobie całej ludzkości i że nic co ludzkie nie jest mu obce. Kocha on i szanuje życie. Jest sceptykiem i zarazem człowiekiem głębokiej wjary”¹⁴. Trudno było by wytłumaczyć pojawienie się niespodziewanie tak różnych konkretniejszych właściwości jak miłość życia, wiara, a obok niej – sceptycyzm. A oto jawna deklaracja Fromma co do psychiatrycznego znaczenia rewolucyjności: „Powyższa charakterystyka może sugerować, że to, co opisałem jest raczej zdrowiem psychicznym i pomyślnym stanem wewnętrznym, aniżeli pojęciem charakteru rewolucyjnego. Rzeczywiście, podany opis jest opisem zdrowej psychicznie i żywotnej osoby. Twierdzę, że osoba zdrowa w świecie pozbawionym zdrowia, w pełni rozwinięta istota ludzka w kalekim świecie, osoba w pełni rozbudzona w na poły uspiętym świecie – jest dokładnie osobą o rewolucyjnym charakterze. Gdy wszyscy będą przebudzeni, nie będzie potrzeby proroków i rewolucjonistów – wówczas będą jedynie w pełni rozwinięte istoty ludzkie”¹⁵.

¹³ E. Fromm, *On the Limitations and Dangers of Psychology*, w: *The Dogma of Christ*, Routledge and Kegan P., 1963, s. 138.

¹⁴ E. Fromm, *The Revolutionary Character*, w: *The Dogma of Christ*, op. cit., s. 117.

¹⁵ *Ibidem*, s. 117.



Korzystając z dogodnego sąsiedztwa, należy uczynić wzmiankę o poglądach Karola Marksa na deteriorację i doskonałość ludzkiej psychiki; harmonizują one z poglądami humanistycznie wykształconych i nastawionych psychiatrów, aczkolwiek są pozbawione sankcji profesjonalnej.

Centralnym przedmiotem zainteresowań psychologicznych Marksa była właściwość zwana przez niego alienacją oraz jej przeciwieństwo, czyli właśnie – samoaktualizacja, odrębność i siła indywidualności, pełny rozwój i realizacja potencji duchowych. (Warto przypomnieć, że współcześnie Marksowi istniały jeszcze inne filozofie człowieka, które gdyby określić je na tle obecnych indywidualistycznych doktryn na temat zdrowia – były krańcowymi apoteozami wartości pełnej, autentycznej osoby ludzkiej, a mianowicie filozofie Stirnera i Feuerbacha). Dla Marksa, jak dla Fromma, samoaktualizacją nie byłby proces doprowadzający do jakiegokolwiek formy niewolnictwa, czy powielania jakichś zalczonych wzorów, tak że pełna suwerenność była specyficzniejszą treścią pojęcia samoaktualizacji i rozwoju indywidualnego. Ponieważ zasługą Fromma jest dokonanie nowatorskiego porównania poglądów Marksa i Freuda na osobowość w zdrowiu i chorobie, powołam się na kilka wypowiedzi jego o Marksie, jak i na pewne wybrane przez niego fragmenty z Marksa.

„Aspektem, w którym obraz człowieka zdrowego zarówno Marksa, jak i Freuda zgadza się, jest niezależność”¹⁶ – pisze Fromm, a następnie dodaje, iż niepodległość u Marksa rozumiana jest bogaciej, aniżeli u Freuda, któremu wystarczyło do jej uznania pomyślnie rozwiązanie sprawy zależności od rodziców. Kiedy indziej pisze: „Pojęcie człowieka zdrowego u Marksa ugruntowane jest w humanistycznym pojęciu człowieka niepodległego, aktywnego, twórczego, rozwiniętym przez Spinozę, Goethego i Hegla”. A oto Marks w *Manuskryptach ekonomiczno-politycznych*, w sposób wysoce poetycki daje wyraz koncepcji niezawisłości psychicznej: „Człowiek jest niezależny tylko wówczas, gdy potwierdza swą indywidualność jako człowiek całościowy, w każdym z jego stosunków do świata, widzeniu, słyszeniu, wachaniu, smakowaniu, odczuwaniu, myśleniu, dążeniu, miłości – słowem – gdy potwierdza i wyraża wszystkie organy swej indywidualnej osobowości”. Niełatwo oczywiście wydobyc komunikatywną zawartość takiego sformułowania, ale daje ono pewną próbkę apoteozy sponaniczności i indywidualności; brak ich Marks z kolei mocno potępiał, jako alienację i uważał, że człowiek poddany nieprawdziwemu, społecznie forsowanemu obrazowi swego ja, oraz sztucznym, zwyczajowym potrzebom, jest „psychicznie i fizycznie istotą odczłowieczoną [...] – samo-świadomym i samo-działającym towarem”¹⁷.

Nie będąc dysonansem, przynajmniej w pewnej mierze, zaliczenie Karen Horney do tego towarzystwa zwolenników indywidualizmu jako normy medycznej (aczkolwiek wydaje się ona bardziej prawowitym, czyli mniej rewolucyjnym psychiatrą niż Fromm, czy ... Marks). Poglądy Horney nie są konsekwentne, ale niektóre jej wypowiedzi świadczą o tendencji do brania za cel terapii i za wzór zdrowia – rozwoju i realizacji możliwości i sił tkwiących w osobowości. Horney mówi o hamulcach rozwoju, o wypaczaniu roz-

¹⁶ E. Fromm, *Beyond the Chains of Illusion*, s. 66.

¹⁷ Z manuskryptów, za Frommem – *ibidem*, s. 44.



woju, o defektach i zubożeniu osobowości jako stanowiących proces patologiczny. Jej wyobrażenie ludzi niezdrowych psychicznie wyraża się dobrze jej ulubioną myślą o przeciwstawieniu tego, czym jednostka mogłaby być, gdyby rozwój jej odbywał się optymalnie — temu, czym jest w wyniku neurotycznego procesu. Horney respektuje znacznie bardziej niż Fromm tradycję kliniczną i rola symptomów nie bywa dla niej rolą pożytecznych sygnałów, ale samych hamulców rozwoju oraz wytworów schorzałej osobowości. Symptomy świadczą dla niej nade wszystko źle o charakterze, o procesie endogennym, a nie o środowisku, innych ludziach, duchu kultury. Jej innowacje wobec tradycji klinicznej polegają, według mnie, na ogromnym rozszerzeniu zakresu pojęcia neurozy.

Nie jest łatwo referować poglądy Horney z powodu wielorakości charakterystyk omawianych zjawisk, interferujących ze sobą ciągle i wypowiedzianych jednym tchem, bez troski o systematyzację i bezkrytycznej refleksji nad ich skomplikowanymi stosunkami, w szczególności, nad ciągle zmieniającym się poziomem konkretności.

Zwrócę tutaj uwagę na dwa możliwe do wydobywania sposoby pojmowania przez nią zdrowia, podobnie jak u Fromma: ogólny i szczególny.

W swym sformułowaniu ogólnego pojęcia neurozy, Horney wymienia obok „pewnej sztywności reakcji” — „sprzeczność pomiędzy potencjalnymi, możliwościami a osiągnięciami”¹⁸, a zdrowie rozumie jako przeciwieństwo tego stanu. Nie mówi ona, jakie są potencje i jakie winny być osiągnięcia, a zasadą czyni tylko stosunek rozbieżności pomiędzy oboma stanami. Pomijając kwestię niepoznawalności takiego stosunku, idzie mi o wsłuchanie tego, że istnieje możliwość rozumienia stanowiska Horney jako bardzo liberalistycznego, dopuszczającego wielość postaci zdrowia. Ale Horney daje również następującą charakterystykę neurozy poczytując ją nawet za definicję: „Neurozę pojmuję więc jako zaburzenie stosunku do siebie i do innych”¹⁹, co już jest przynajmniej zapowiedzią węższej interpretacji samoaktualizacji.

Gdy idzie o zdrowie bezpośrednio, wymowny wydaje się następujący fragment, w którym opisuje ekspresyjnie proces wzrostu, jako po prostu aktualizację dyspozycji do mocy i wspaniałości indywidualnej: „Nie potrzeba i nie można uczyć żołądka jak ma wzrosnąć w drzewo dębowe, gdy da mu się szansę, rozwinię swe wewnętrzne potencje. Podobnie, gdy da się możliwość ludzkiej jednostce, zmierza ona, do rozwinięcia jej szczególnych ludzkich właściwości. Rozwinię więc jedyne siły życiowe swego rzeczywistego ja: czystość i głębię swych własnych uczuć, myśli, pragnień, zainteresowań; zdolność do spożytkowania swych własnych bogactw, moc swej woli; może osiągnąć specjalne uzdolnienia i talenty, zdolność wyrażania siebie i ustosunkowania siebie do innych ze spontanicznością uczuć. Wszystko to pozwoli jej w stosownym czasie znaleźć swój własny zespół wartości i celów w życiu. Słowem, będzie ona wzrastała niezachwianie ku samo-realizacji. Dlatego właśnie mówię o ja realnym jako tej centralnej sile wewnętrznej wspólnej wszystkim istotom ludzkim a zarazem niepowtarzalnej dla każdego, która jest głębokim źródłem

¹⁸ K. Horney, *The Neurotic Personality of Our Time*, Norton and Comp., New York 1937, s. 22.

¹⁹ K. Horney, *Neurosis and Human Growth — The Struggle Toward Self-Realization*, Norton and Comp., New York 1950,



rozwoju”²⁰. Sądzę, że jest to deklaracja postulatów składających się na zdrowie (a jest znacznie więcej takich) wystarczająca do przypisania Horney bardzo szerokiego stanowiska – opis wymogów składa się z cech na tyle abstrakcyjnych, że nie wyklucza najróżniejszych konkretnych postaci indywidualnych. *Real self*, na przykład, jest określone jako napęd do indywidualnego rozwoju, bez przesądzania o tym – jakiego rodzaju ma to być rozwój.

Ale na to nie trzeba długo czekać, aby zarówno koncepcja rozwoju, jak i owego *real self* zaczęły nabierać kształtów bardziej konkretnych. Najpierw zastrzega, że owe czynniki objawiają się przez harmonijność wewnętrzną ciała i umysłu, uczucia, myśli i woli oraz równają się bezkonfliktowości wewnętrznej (co już jest daleko idącym warunkiem), a wkrótce okazuje się, że rozwój i „rzeczywiste ja” dokonują się wtedy, gdy osobnik jest pracowity, pogodny i kocha demokratyczne ideały; przeciwne postacie rozwoju i motywacji są chorobliwe. W tym drugim nurcie – partykularnym, przychodzi więc taka enuncjacja: „Zamiast czynić własne wysiłki co do stosunków z ludźmi, neurotyk nalega, że inni powinni dostosować się do niego. Zamiast przykładać się do swej pracy, czuje się uprawniony do tego, aby została ona za niego zrobiona”²¹. Tym sposobem Horney już wyklucza z zakresu autentycznych, a więc zdrowych indywidualności te, które są egoistyczne, czy które domagają się uprawnień dla siebie; czy którym można przypisać lenistwo itp. – co jest nie do pojęcia na gruncie ogólnej zasady spontaniczności i rozwoju osobistego, jako probierza zdrowia.

Innym razem wprost wyraża wiarę, że to co „naprawdę” jest spontaniczne i swobodnie rozwinięte w osobie, to zbiega się ze wzorem obywatela społeczności demokratycznej (oczywiście konkretnej historycznie demokracji nie odbiegającej daleko od amerykańskiej) – „Pacjent musi osiągnąć zdolność do przyjęcia odpowiedzialności za siebie w sensie odczuwania siebie jako aktywnej, odpowiedzialnej siły w swym życiu, siebie jako zdolnego do podejmowania decyzji i przyjmowania konsekwencji. Łącznie z tym postępuje akceptacja odpowiedzialności za innych, gotowość do przyjęcia zobowiązań, w których wartość wierzy się, czy to odnoszących się do własnych dzieci, rodziców, przyjaciół, pracowników, kolegów, danej zbiorowości czy kraju”²². Blisko związany, według niej, jest cel, którym jest osiągnięcie wewnętrznej niezależności, własnej hierarchii wartości, szacunku dla innych; dodaje, iż winien on zgadzać się z prawdziwie demokratycznymi ideałami.

To prawda, że zachodzi zgodność z ideałami demokratycznymi, ale nie zachodzi z szeroką koncepcją aktualizacji potencji. Dlaczego bowiem miałoby się wymagać, aby zdrowe osoby były niclekkomyślnie, odpowiedzialne w stosunku do kolegów, pracowników, dlaczego miałyby mieć szacunek dla innych? Nie wynika to przecież z samego kryterium samourzeczywistniania. Przejście od szerokiej koncepcji do węższej dokonuje się przez założenia o budowie *real self* (bo realizacja tylko tego ja, a nie innego, jest zdrowiem), albo też poprzez podanie dodatkowych kryteriów odróżniania popędów, celów zdrowych od neurotycznych. Raz jeszcze przeciwstawię sobie te dwa sposoby myślenia Horney, przez dobór odpowiednich wypowiedzi. Oto sposób myślenia, w którym nacisk pada na

²⁰ K. Horney, *Neurosis and Human Growth*, op. cit., s. 17.

²¹ *Ibidem*, s. 160.

²² K. Horney, *Our Inner Conflicts*, Norton Comp., New York 1945, s. 241.



sprawę autentyczności w ogóle, jako na sedno zdrowia: „W samym rdzeniu tej alienacji od prawdziwego ja występuje zjawisko trucijsze do wykrycia, lecz bardziej istotne. Jest to oddalenie neurotyka od jego własnych uczuć, pragnień, wierzeń i energii [...]”. To, z kolei, oznacza alienację od najbardziej żywotnego ośrodka naszej jaźni, który proponowałam nazwać rzeczywistym ja. [...] rodzi ono [ja rzeczywiste — J. S.] spontanizację uczuć, czy to będzie radość, czy tęsknota, miłość, złość, strach, rozpacz. Jest ono również źródłem spontanicznego zainteresowania i zasobów energetycznych, «źródłem wysiłku i skupienia, które emanuje akty woli»; zdolnością pragnienia i chcenia, jest ono tą częścią nas, która pragnie rozszerzać się i wzrastać i wypełnić się”²³. Autorka ogranicza się więc do wydobycia owej alienacji psychicznej, pozorności osobowości, powierzchowności i sztuczności odczuwania, jako różniących neurotyka od zdrowego, ale nie przewiduje o treści tych odczuć, pozwalając mniemać, że zarówno samotnik, złośliwiec, jak i filantrop mogą być zdrowi. Gdzie indziej jednak poświęca setki stron opisowi najgorętszych uczuć ludzkich, najtrwalszych postaw i samodzielnych charakterów, jako chorobliwych, a przy tym są to zwykle charaktery odznaczające się niechęcią do ludzi, obojętnością, albo też przywilnością „pozbawioną poczucia godności”. Stopniowo zakres charakterów „dorzolonych” w higienie psychicznej, uznanych za „realnie ugruntowane w psychice” zwięźla się coraz bardziej. Pojawiają się względy dodatkowe, które mogą przecież nawet kolidować z poprzednimi, tzn. względami spontanizacji czy autentyczności (albowiem nikt nie dowiódł, że spontanizacja czy autentyczność dotyczy tylko pewnych rozwiązań pod względem moralnym, albo pewnych motywacji). Oto parę wypowiedzi: „Jaźń realna, którą określałam wiele razy, jest «pierwotną» siłą skierowaną ku indywidualnemu wzrostowi [...] W tym sensie jest ona również (dla wszystkich neurotyków) jaźnią możliwą — w przeciwieństwie do jaźni wyidealizowanej, która jest niemożliwa do osiągnięcia”²⁴.

„Podstawowa różnica pomiędzy zdrowymi dążnościami i neurotycznymi pragnieniami: sławy leży w siłach wewnętrznych pobudzających je. Zdrowe dążności wynikają ze skłonności, tkwiącej w istotach ludzkich, ku rozwijaniu danych potencji”²⁵.

Dążenia niezdrowe opisuje w sposób następujący: „Poszukiwanie sławy (*glory*), z drugiej strony, wyrasta z potrzeby zrealizowania wyidealizowanego obrazu siebie”²⁶. *Ego* wyidealizowane nie daje się zrealizować i stanowi wyraz „arogancji” związanej z własną osobą, bycie zaś aroganckim i kierowanie się nicosiągalnymi celami nie jest zdrową odmianą samorealizacji. Pożądanie sławy i władzy bywa zdrowe wówczas tylko, gdy wypływa z prawdziwej mocy. Warto podkreślić takie kategoryczne rozdzielenie zdrowia i neurozy, będące przykładem wykluczenia z zakresu zdrowia pewnych motywacji: „Aby wyrazić to kategorycznie, normalne pragnienie mocy rodzi się z siły, neurotyczne — ze słabości. Neurotyczne pragnienie mocy zrodzone jest z niepokoju, wrogości i uczuć niższości”.

Przytoczone fragmenty świadczą o wyznawaniu przez K. Horney przekonania o istnieniu dwóch warstw osobowości niejako „istoty” i „zjawiska”. Uczucia, wierzenia, dąż-

²³ K. Horney, *Neurosis and Human Growth*, op. cit., s. 157.

²⁴ Ibidem, s. 158.

²⁵ Ibidem, s. 37—38.

²⁶ Ibidem, s. 38.



ności mogą być albo prawdziwe, albo też mogą być tylko pozorami, jak mówi Horney – „pretensjami”. Kwestię zarówno rozpoznawania tych warstw i przynależności do nich poszczególnych elementów, jak i apriorycznych założeń o konkretniejszej zawartości tych warstw odłożę do komentarza krytycznego.

Polegając w dalszym ciągu na języku o tak lotnych i szkicowych znaczeniach, do grupy zwolenników kryterium rozwoju i aktualizacji osobowości zaliczyć można A. Masłowa, C. Rogersa, G. Allporta. Obok innych, bardziej teoretycznych określeń, spotyka się również to określenie u H. Selye'go i W. Cannona. Dwoistość pojęcia samoaktualizacji występuje we wszystkich tych wypadkach – pojęcie ogólniejsze, obejmujące bardziej formalne cechy i pojęcie bogatsze, sugerujące pewien tylko model osobowości.

W wypadku Masłowa jednakże owo ogólniejsze znaczenie urzeczywistniania się osobowości jest inne nieco, niż u Fromma czy Horney i jest już w punkcie wyjściowym jakby zawężone. Koncepcja rozwoju psychicznego wiąże się u niego z teorią dwóch rodzajów motywacji i dwóch, powodowanych przez nie, różnych stylów egzystencji – z motywacją występującą w stanie niezaspokojenia podstawowych potrzeb organiczno-psychicznych oraz motywacją dochodzącą do głosu w stanie ich zaspokojenia. Tylko o tę drugą kategorię motywów oparta aktywność jest traktowana przez Masłowa jako rozwój indywidualności i właściwa samorealizacja, więc tylko te motywy wchodzą w zakres rozważań dotyczących zdrowia psychicznego. Szkicowo można powiedzieć, iż idzie mu o wyróżnienie motywacji związanych z realizacją wartości wyższych, polegających nie na redukcji napięcia, ale na twórczości i aktywności zmierzającej do zaktualizowania talentów, powołania. W ten sposób szanse na dobre zdrowie psychiczne uzyskują dopiero ludzie nie zmuszeni do zabiegania o swe podstawowe życiowe dobra, gdyż doktryna Masłowa wyłącza pojawienie się „motywacji rozwoju” bez oswobodzenia od nacisków motywacji pierwotniejszych, a więc – sądzić by można – niewielką ilość ludzi współczesnych. W szerszej wersji tego rozwoju u Masłowa, z chwilą spełnienia warunku przejścia na wyższy poziom motywacji, kierunek tego rozwoju staje się sprawą dowolną, i zdrowie nie wydaje się być zastrzeżone tylko dla tej lub owej odmiany charakteru. Masłow interesuje się cechami ogólnymi „zachowania rozwojowego”. Píše on: „Im większa ilość motywacji rozwoju, tym zdrowsza jest osoba”²⁷, albo: „Gdyby wolno było sformułować to w ten sposób, powiedziałbym po prostu, że człowiek zdrowy jest motywowany głównie przez potrzebę rozwijania i aktualizowania swoich najpełniejszych możliwości i zdolności. Jeżeli człowiek ma jakieś inne potrzeby podstawowe chronicznie aktywne, to jest po prostu człowiekiem chorym”²⁸.

Niepostrzeżenie jednak myśl Masłowa wkracza na tor odmienny i okazuje się, iż do godności zdrowej samoaktualizacji dopuszcza tylko pewne, wyselekcjonowane pod względem „treści” dążenia i odmiany rozwoju i to aż do tego stopnia, że wprowadza wreszcie niezwykle arbitralny wzór osobowości. Jako przykład tej zawężonej koncepcji niech posłuży następująca wypowiedź: „[...] nasz opis rzeczywistych właściwości ludzi urzeczywistniających siebie stanowi pod wieloma względami odpowiednik ideałów zalecanych

²⁷ Za Jahodą, op. cit., s. 33.

²⁸ *Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej*, pod red. J. Rejzysławskiego, Warszawa 1964, s. 162.



przez wielkie religie, mianowicie przekraczania samego siebie, łączenia tego co prawdziwe, co dobre i co piękne, służenia innym, mądrości, szczerości i naturalności, przekraczania samolubnych i prywatnych motywacji, wyzbywania się „niższych” pożądań na rzecz „wyższych”, łatwości wybierania pomiędzy celami (spokój, pogoda ducha) i środkami (pieniądze, władza, pójzcja), eliminacji wrogości, okrucieństwa i destrukcyjności oraz pomnażania przyjazności, łagodności, życzliwości etc.”²⁹. Tak więc transcendencja w ogóle, czyli rozwijanie motywacji coraz bardziej odległych od motywacji zwierzęcych, zamienia się w transcendencję kit formom altruistycznym rozwoju duchowego, ku wzorom moralnym kultury chrześcijańskiej, ku higieniczności i przydatności społecznej jednostki.

Dosyć konsekwentny w szerokiej, liberalistycznej, aczkolwiek również perfekcyjnej koncepcji zdrowia psychicznego wydaje mi się Carl Rogers, przemawiający podobnie jak inni z tej grupy normotwórców „językiem samourzeczywistniania i rozwoju”. Rogers podkreśla niezmiernie ważny aspekt rozwoju — mianowicie kryzysy psychiczne i cierpienie, upewniając czytelnika, że rozwój nie jest przez niego rozumiany ekskluzywnie, jako ten tylko, który nie jest „zanieczyszczony” objawami chorobowymi i którego owocem jest tylko satysfakcja, szczęście i działalność cenna społecznie, ale mniej więcej tak, jak rozumie się rozwój duchowy w filozofii czy sztuce europejskiej — a więc jako osiągnięcie postaw sublimowanych, i najczęściej za sprawą wielkich kosztów w zakresie poczucia szczęśliwości. A oto charakterystyka stanowiska Rogersa: „Organizm aktualizuje się według wytycznych tkwiących w dziedziczności. Staje się, dojrzewając, coraz bardziej zróżnicowany, rozwinięty, autonomiczny oraz usocjalizowany. Ta podstawowa tendencja wzrostu — aktualizowania i rozprzestrzeniania siebie — może być najlepiej dostrzeżona, gdy jednostkę obserwujemy przez długi okres czasu. Ruch naprzód ma miejsce w życiu każdego człowieka; jest to ta postępową tendencją, która jest jedyną siłą, na której terapeuta może rzeczywiście oprzeć się w dążeniu do poprawy stanu pacjenta. Samo-aktualizacji nie osiąga się bez walki i bólu, lecz człowiek angażuje się w tę walkę i wytrzymuje ból, ponieważ twórczy popęd do wzrostu jest tak silny. Dziecko uczy się chodzić pomimo początkowej niezdarności, młody uczy się tańczyć pomimo niezgrabności i zakłopotania”³⁰.

Gordon Allport należy też do tych, którzy wysoko cenią z punktu widzenia psychiatrycznego w osobowości to, co nazywamy bogatym życiem duchowym, a więc posiadanie ideałów, odległych celów działania, wartości osobistych, rozszerzanie własnego ja. Gdzieś niedługo poprzez dalsze charakterystyki, okazuje się że, jak inni, ma na względzie tylko społecznie „godziwe” formy życia duchowego.

J. Dollard i N. Miller, obok innych określeń zdrowego funkcjonowania psychicznego, odwołują się również, i to sędzę, jako do zasady nadporządkowanej, do pojęcia takiego funkcjonowania, jakie daje szansę realizacji możliwości psychicznych nie powodując rozbieżności pomiędzy optymalnym i aktualnym stanem psychicznym.

Wreszcie można przytoczyć pewne wypowiedzi ogólnych teoretyków biologii człowieka zafascynowanych ewolucyjnym aspektem ludzkiej działalności umysłowej i bogactwem

²⁹ A. Maslow, *Psychological Data and Value Theory*, w: *New Knowledge In Human Values*, ed. A. Maslow, Harper and Brothers, New York 1959, s. 128.

³⁰ C. S. Hull, G. Lindzey, *Theories of Personality*, op. cit., s. 481.



możliwości, jakie zawiera w sobie dziedziczony substrat nerwowy i które pozostają utajone tylko wskutek zmierzającej ku temu utajeniu kultury i organizacji społecznej. H. Selye, którego przede wszystkim mam na myśli, ponadto zdaje sobie sprawę z tego, że formuła ewolucji duchowej nie może być rozstrzygnięta z góry i stąd nie pozwala sobie na wprowadzenie do koncepcji samorealizacji wzorów moralnych. Mając na myśli potrzeby psychiczne organizmu, powiada: „Ostatecznym celem człowieka jest wyrazić siebie w takiej pełni, jak to tylko możliwe i to przy użyciu jego własnych kwalifikacji umysłowych”³¹.

Uwagi krytyczne o tworzeniu pojęcia zdrowia z własności rozwoju i aktualizowania potencji psychicznego organizmu

Trudno powiedzieć o powyższych koncepcjach, iż nawiązują do tradycji medycznych, czy biologicznych w poglądach na istotne dla stanu organizmu czynniki i procesy. Raczej tradycji tego podejścia szukać należy w refleksji humanistycznej, filozoficznej i religijnej. Nie znaczy to, aby koncepcja ta nie mogła mieć pewnego uzasadnienia teoretycznego. Ostatecznie na kryterium zdrowia wybiera się w niej stan tak kompleksowy, że niemożliwe byłoby, aby nie wiązał on istotnych zmiennych psychologicznych mających znaczenie dla zdrowia i choroby w klinicznym sensie. Jednak przeszczepianie na teren psychiatrii koncepcji stanowiącej postulat wyrosły na obcym gruncie powoduje, iż jest on zbyt wygórowany w stosunku do możliwości teoretycznego zdania sprawy zeń na tym nowym gruncie, że operuje się nim nieodpowiedzialnie. Największa trudność, jak i w wypadku wielu innych koncepcji pozytywnego zdrowia psychicznego, polega znowu na niejasności znaczenia i możliwości wielorakich interpretacji tego kryterium. Co więcej trudności te wydają się tym razem tak duże, iż to, co tu powiem, będzie tylko uwzględnieniem niektórych możliwości krytyki, narzucających mi się w pierwszym rzucie.

2) *Niejasność podstawowych pojęć definiujących oraz niezbędność relatywizacji pojęcia aktualizacji potencji do rodzaju potencji.* Po obecnym zdefiniowaniu pojęcia zdrowia psychicznego w pełni występuje konieczność dalszego pytania o sens *definiensa*, albowiem to zrozumienie, które uzyskujemy, jest wynikiem intuicyjnych i mglistych skojarzeń. W sformułowaniach powyższych występują zamiennie pojęcia rozwoju i aktualizacji potencji psychicznych, a przecież nie muszą one być równoznaczne. Tkwić tu może założenie, że aktualizacja wszystkich potencji dokonuje się przez rozwój tylko, to znaczy stopniowo, przez przechodzenie od jednego stanu do drugiego, przy czym każdy następny stan swoistość swoją zawdzięcza poprzedniemu — założenie nie kwestionowane w świecie istot żywych, o ile jednak uczynimy specjalne zastrzeżenia co do zwrotu „wszystkie potencie”, (gdyż chyba w danym aktualnym momencie nie mogą tu wchodzić potencie z poprzednich etapów rozwojowych oraz z następnymi). Nie jest to jednak jedyna możliwa interpretacja obu pojęć. Autorzy piszący na te tematy częstokroć bardziej kładą nacisk na realizację wszystkich możliwości organizmu, niż na jego rozwój w psychologiczno-biologicznym sensie i doprowadzają warunek tej pełnej realizacji potencji, do postaci, w której może on bywać sprzeczny z warunkiem rozwoju właśnie, jeśliby ten traktować

³¹ H. Selye, *The Stress of Life*, s. 253.

jako odpowiadający ustalonym teoretycznie następstwom stadiów. Dzieje się to choćby wówczas, gdy wśród zaktualizowanych jednocześnie możliwości organizmu zbierają te które należą do różnych stadiów (przynajmniej według ustalonych praw stadialności), a więc mogą wykluczać się wzajemnie. Przed tym zarzutem niektórych z nich może bronić argument, iż w gruncie rzeczy słowa „rozwój” używają tylko jako synonimu pełnej realizacji potencji, a więc zupełnie inaczej, niż zwykł go używać biolog. Wówczas pojęcie rozwoju ma charakter postulatu etycznego, tak jak charakter ten ma wymaganie zrealizowania danego wachlarza potencji.

Istnieją trzy możliwości rozumienia pary terminów – „rozwój osobowości”, oraz „aktualizacja potencji psychicznych”: 1) gdy „aktualizacja potencji” znaczy tyle samo co „rozwój osobowości” 2) gdy „rozwój” znaczy tyle samo co „aktualizacja” 3) gdy oba pojęcia są niezależne od siebie, każde ma swą specyficzną treść, a ich wzajemne ustosunkowanie jest kwestią odpowiedniej teorii. Przyznać trzeba, że bardzo niełatwo jest zdecydować w wypadku prawie każdego z autorów, którą z tych relacji logicznych dla swoich pojęć wybiera, a przecież te dwa pojęcia to jeszcze nie wszystkie używane w charakterze bliskoznaczników dla oddania sensu obecnej normy zdrowia. Niektórzy z autorów usiłują powiązać postulat aktualizacji potencji duchowych, według tego jak oni je widzą, z przyrodniczymi prawidłowościami rozwoju psychicznego, i mają nadzieję, że procesy te są ściśle zależne od siebie. Takich autorów można krytykować wówczas za ich złudzenia w tej sprawie, ale w wielu innych wypadkach, gdy nie ma wyraźnego ustosunkowania się do pojęcia rozwoju, wypada traktować je jako pozbawione sensu niezależnego i wyposażone w sens analogiczny do sensu pojęcia samoaktualizacji oraz towarzyszących mu synonimów. Wówczas, aby uchwycić o co idzie w obecnej koncepcji zdrowia, należy możliwie skupić się na pojęciu aktualizacji potencji psychicznych. Żaden ze znanych mi autorów nie rozważył tego wprost, co może być dowodem braku troski o podstawowe pojęcia. Z omówień, pośrednich wnioskowań, wypowiedzi ujmujących ludzi jako „żałosne karykatury tego, czym mogliby być” domyślać się można, że idzie o te właściwości, które mogłyby się rozwinąć na podłożu danego wyposażenia dziedzicznego pod wpływem całej możliwej gamy doświadczeń.

Pierwsza wątpliwość dotyczy rodzaju tych właściwości, ale tu autorzy niewiele wyjasniają, znowu więc domyślać się można, że idzie o najrozmaitsze składniki osobowości: motyw, wierzenia, postawy. Wiele wypowiedzi akcentuje to, że idzie o najpełniejszy rozwój, o realizację wszystkich możliwości zawartych w psychice, o wszechstronność, pełnię itd. Jednakże uznać ten postulat wypada albo za naiwność, albo za wypowiedź niedokładną, skoro wiadomo, iż możliwe do zrealizowania u danej jednostki właściwości wykluczają się. Trudno, na przykład, być zarazem osobnikiem krytycznym i refleksywnym i sprawnym administratorem dużego zespołu ludzi, aczkolwiek obie umiejętności można by na tym samym psychologicznym gruncie „wychodować”. O jakich więc „wszystkich” potencjach można mówić? Czy tych, które zarazem dadzą się zrealizować? Albo wówczas, który z tych „kompletów” właściwości nie wykluczających się winien być uznany za realizację możliwości danego organizmu, skoro kompletów takich może być wiele i wybór jednego przekreślać może wiele innych.

Refleksje takie narzucają konieczność relatywizacji pojęcia aktualizacji potencji do



rodzajów właściwości tkwiących potencjalnie w organizmie, które dla zdrowia winny być zrealizowane. Jeżeli ktoś będzie zdrowy ze względu na najpełniejszą nawet realizację swych zadań na myśliwego, to nie znaczy, aby był zdrowy ze względu na realizację swych zadań na uczonego. Przypomina mi się właśnie rozwój osobowości Darwina, który będąc doskonałym myśliwym oraz towarzyszem przygód i zabaw, w pewnym okresie swego życia, pod wpływem okoliczności, które mogły się być nie wydarzyć, zaczął poświęcać te swoje cenne (w oczach wielu) dyspozycje dla żmudnego i oplaconego zapewne licznymi cierpieniami rozwinięcia dyspozycji badacza i myśliciela.

O aspektowości procesu realizacji dyspozycji i rozwoju osobowości oraz o szczegółowych zależnościach pomiędzy dyspozycjami informują, choć w sposób hipotetyczny, teorie psychologiczne; one też pozwalają ocenić, do jakiego stopnia prymitywizacją problematyki jest mówienie po prostu o najpełniejszej realizacji indywidualnych potencji. (Np. sporo inspiracji w tym zakresie dostarcza freudyzm, w którym przyjmuje się zasadę ograniczoności energii rozwojowej organizmu. Wynika z niej, iż inwestycje energii w pewnych kierunkach zmniejszają możliwość jej inwestowania w innych).

B) *Niezbędność relatywizacji pojęcia urzeczywistniania zdolności do środowiska.* Wszelkie reakcje wyznaczone są jednak zarówno przez organizm, jak i środowisko, a więc środowisko może zdecydować o rozwoju danych potencji, czy też ich otamowaniu. Wystarczy wziąć znów przykład Darwina i porównać szanse aktualizacji jego potencji badawczych w wypadku nie odbycia podróży na „Beagle” i w okolicznościach tej podróży. Wszystkie właściwości psychiczne tylko w pewnych warunkach mogą dojść do głosu, ujawnić się i rozwinąć, przy tym warunki te będą odmienne dla różnych osób. Prowadzi to do wniosku, iż bez wskazania środowiska, ze względu na które mówi się o zrealizowaniu jakiejś postaci siebie, nie sposób rozstrzygnąć, czy ktoś jest zdrowy. Ta druga z kolei relatywizacja jest więc niezbędna do orzekania zdrowia. Pospolicie wiadomo, że znajomość ludzi zawiera w sobie między innymi wiedzę o tych warunkach dla każdego, które są albo konieczne, albo przynajmniej sprzyjające rozwojowi własności będących obiektem naszego zainteresowania. Indywidualizacja organizmów już w „punkcie ich wyjścia” powoduje konieczność zindywidualizowanego doboru wpływów zewnętrznych dla osiągnięcia jakiegokolwiek określonej modyfikacji w strukturze osobowości. Uwzględnienie tej relatywizacji pozwala dostrzec aspektowość procesu rozwoju również pod tym względem – możliwość występowania u tego samego osobnika zdrowia i braku zdrowia zarazem, w zależności od środowisk w jakich żyje czy mógłby żyć.

C) *Zbyt wielka ogólność szerszych koncepcji rozwojowych, przekreślająca użycie ich dla celów lekarskiej klasyfikacji.* Wobec tych rozwojowych koncepcji, które są najogólniejsze, najkonsekwentniej indywidualistyczne, można zgłosić zarzut kardynalny – jeżeli dla zdrowia osobowości żąda się pełnego rozwoju jej specyficznych, indywidualnych potencji, jeżeli rozwój ten ma być autentyczny i swoisty, wówczas rozwój cech patologicznych, aktualizacja najbardziej niepożądanych możliwości, będąc jedną z form owego swobodnego rozwoju i zmienności, staje się pełnoprawną postacią zdrowia psychicznego. Przecież owe istotne właściwości indywidualne, owa natura indywidualna, ów własny charakter, rzeczywiste, czy spontaniczne ja – wszystkie te pojęcia można interpretować tak, iż rodzajem ich będą postaci rozwoju indywidualnego skądinąd traktowane jako schorzenia,



kalectwa, regresję, defekty psychologiczne oraz socjopatyczne. Bez dodatkowych zastrzeżeń, na gruncie samego kwiecistego języka opiewającego aktualizację siebie i pełny rozwój wszystkich zawiązków tkwiących w osobowości, nie sposób nie uznać za spełnienie tych warunków przypadki rozbudowanych struktur paranoicznych, mechanizmów obronnych, osłabionego hamowania i wszechwładzy uczuć, skrajności sadyzmu i masochizmu, czy choćby zwykłego konformizmu, a konsekwencje te byłyby wyjątkowo żenujące dla psychiatrów, również dla tych głoszących pochwałę pełni osobowości.

Wskutek braku kryteriów owej pełni, autentyczności, konsekwencją jest całkowita nieokreśloność pod tymi względami jakiegokolwiek indywidualnej postaci życia psychicznego. Cokolwiek istnieje jako indywiduum, może być uznane za realizację natury tego indywiduum, albowiem jedynym świadectwem natury staje się aktualizacja dostępna obserwacji.

Wyciąganie takich konsekwencji prowadzących do absurdu stanowisko ogólnorozwojowe w psychiatrii pozwala jednocześnie na rozsądne przypuszczenie, że psychiatrom idzie w rzeczywistości o co innego, że pod myłącymi sformułowaniami, skrojonymi zbyt obszernie, w zapale akcentowania wybranej przez nich zasady, kryją się treści bogatsze i trafniejsze klasyfikacyjnie, które wydobyć można w oparciu o inne rozwinięcia ich zasady, jej uzasadnienia, i konkretne zastosowania. Przecież obok swojej ogólnej zasady ludzie ci przeważnie respektują klasę schorzeń wydzielanych tradycyjnie, jako przykład braku zdrowia również w ich rozumieniu (poza Frommem – ale też tylko częściowo rewidującym zakres nosologii), a więc muszą mieć dodatkowe kryteria wykrywania samoaktualizacji albo raczej: wydzielania samoaktualizacji zdrowej z wszelkich postaci samoaktualizacji. Podobnie, jak w wypadku wielu innych definicji zdrowia, tak i w wypadku definiowania go przez pełną aktualizację żądań osoby okazuje się cyrkularność tej definicji. Zdrowiem może być tylko zdrowa aktualizacja czy aktualizacja tylko zdrowych potencji. Ogólne koncepcje Fromma, Horney, Masłowa, Rogersa, Sullivana i innych są więc pozornie tylko jakimś specyficznym stanowiskiem, w rzeczywistości wymagają uprzedniego już rozstrzygnięcia co jest zdrowiem, i charakter tego rozstrzygnięcia może stać się dopiero podstawą zaliczenia ich do tego czy innego kierunku. Predylekcja do tych zbyt ogólnych, pustych sformułowań da się wyjaśnić może pewną ich aurą filozoficzno-etyczną.

D) Dalsze niejasności pojęć; niedogodności teoretyczne; założenia ideologiczne w wyodrębnianiu zakresu zdrowych form rozwoju indywidualnego. Można przyjąć, że wyróżnienia zdrowych odmian aktualizacji potencji i rozwoju (albo też wyróżnienia zjawisk dopiero godnych nazwania ich aktualizacją i rozwojem) dokonują wszyscy autorzy w swych koncepcjach szczególnych tych procesów, choć czynią to *implicite* raczej i mają nadzieję, że koncepcje te są równoważne ich mniej skonkretyzowanym koncepcjom. Równoważność tę widzą w oparciu o pewne założenia, których arbitralność jest jednak widoczna. Należy zastanowić się krytycznie nad owymi założeniami, ich racjami i funkcjami.

Fromm wierzy, iż tylko ten rozwój indywidualny, który zmierza do ujawnienia natury ludzkiej jest zdrową postacią rozwoju. Przyjmuje więc, że istnieje wszystkim ludziom wspólna esencja motywacyjna bez względu na edukację kulturową, że istnieje psychiczna forma gatunkowa. Powoływanie się na koncepcję wspólnoty gatunkowej w sensie biologicznym, dla obrony tego, że również człowiek wówczas tylko jest człowie-



kiem, gdy realizuje swe gatunkowe człowieczeństwo w sensie cech osobowości jest pewnym nadużyciem. Człowieczeństwo tak określone jest koncepcją raczej postulatyczną, etycznie nie mającą analogii w opisie wspólnych cech biologicznych jakiegokolwiek gatunku i nie jest w stanie spełniać roli psychologicznej oraz medycznej. Wiemy już, że Fromm w opisie natury ludzkiej pomieszcza potrzeby i możliwości, niezależność indywidualną, ponadplemienne poczucie solidarności z ludźmi, miłość do ludzi i to miłość o specjalnych walorach, miłość do siebie samego, twórczość. Kieruje się w przeciwną stronę, niż pesymiści w zakresie poglądu na naturę ludzką. Fromm jest typowym optymistą widzącym w człowieku, zadatki na dobrze przystosowanego człowieka społeczności utopijnej, quasi-komunistycznej i anarchicznej. Inaczej powiedzieć można, że aktualizacja ludzkich potencji dokonująca się w pewnym „zdrowym” ustroju jest zdrową aktualizacją. Aktualizacja siebie dokonana w kapitalizmie, czy innym ustroju antypersonalistycznym, aczkolwiek może być „ostatnim słowem” w zasięgu możliwości danej jednostki, rzadko jest tą samoaktualizacją, którą ma na względzie Fromm.

Innym sposobem uszczegółowienia koncepcji zdrowia u Fromma jest odwołanie się do ewolucji ontogenetycznej aparatu psychicznego. Zrealizowanie ostatniego stadium tej ewolucji jest dojrzałością, o której można powiedzieć, że jest spełnieniem własnej indywidualności, pełną realizacją potencji.

Czy ewolucja ta ma charakter naturalny? Okazuje się, że jest to kategoria czysto etyczna, odnosząca się do rozwoju i dojrzałości ze względu na wybrane wartości moralne, dojrzałością jest bowiem konkretna postać ideologii, filozofii życiowej i postaw społecznych mająca charakteryzować jednostkę. Człowiek w pełni rozwinięty pod względem psychologicznym odznacza się wg Fromma realizacją wyżej wymienionych już dodatnich potrzeb natury ludzkiej. Jest to dojrzałość uznawana za taką na przekór licznym, zinstytucjonalizowanym formom dojrzałości istotnym społecznie, ale jest nie mniej niż tamte postulatyczna. Jeżeli nawiązuje ona do psychoanalizy, to jednak idzie dalej w ukonkretnieniu, a ponadto, psychoanalityczna koncepcja dojrzałości jest również daleka od ujęcia przyrodniczego i warta krytyki za nieuświadomioną perswazyjność moralną. Jeśli dla Freuda kryteria dojrzałości miały swą teoretyczną podstawę w analizie psychodynamicznej roli kompleksu Edypa i polegały na wyzbyciu się irracjonalnego lęku przed autorytetem rodziców, co jest właściwością dość ogólną, to dla Fromma kryteria te uszczegółowione są do jednej postaci niezależności wewnętrznej wcielonej w konkretną ideologię, i tym samym arbitralne z punktu widzenia psychologii. Nie można też mówić o zasadności jego ujęcia ewolucji w świetle innych psychologicznych koncepcji rozwoju i dojrzewania (o ile są one liczącymi się teoriami), są one bowiem sformułowane daleko bardziej neutralnie pod względem kulturowym, i gdy mówią, na przykład, o przejmowaniu zwierzchnictwa nad postępowaniem przez korę mózgową, to zostawiają zupełnie nieprzesądzoną sprawę treści ideologicznych zaszczeplonych w tej korze. Tak więc również pojęcie pełnego rozwoju i dojrzałości jest wyrazem osobiście preferowanego wzoru osobowego, zdrową postacią rozwoju jest postać wyróżniona ze względu na pewne *credo* etyczne — bliskie tendencjom lewicowym. Fromm sam trafnie zauważa, że jego koncepcja zdrowego człowieka, zdrowego społeczeństwa — wynika z wiary żywionej przez radykalną lewicę. Można dodać, że podobnie — koncepcja natury ludzkiej.



Jeszcze bardziej dobitnie preferencje ideowe Fromma dochodzą do głosu w trzeciej – najbardziej szczegółowej koncepcji, w której cechą konstytutywną pojęcia zdrowia staje się „charakter rewolucyjny”. Dlaczego by właśnie rewolucyjność opisana przez Fromma miała być zdrowiem psychicznym? Wydaje mi się, że w afirmowaniu właśnie rewolucyjności tkwi dodatkowy cel praktyczny Fromma – opozycja wobec *status quo* społecznego i dodatkowe upodobanie dla aktywnego sprzeciwu wobec panujących warunków. Fromm do tego stopnia dba o otwarcie psychiatrycznego „zielonego światła” dla rewolucyjności i nonkonformizmu, iż we wszystkich omówieniach i rozwinięciach swego rozumienia zdrowia omija uważnie te wszystkie cechy psychiczne, które mogłyby być opozycyjne w stosunku do nonkonformizmu. Fromm, na przykład, nie wymaga wesołości, dobrego samopoczucia, umiejętności pracy i zabawy itp. właściwości z żelaznego repertuaru pospolicznych psychiatrów. Bardzo warto zwrócić uwagę na ten proceder, gdyż w ten sposób subtelnie objawia się interwencja względów ideologicznych w tworzeniu psychiatrycznych pojęć – nie tylko można wprost deklarować pewien cel dla postępowania osób zdrowych, ale i tak budować model osobowości zdrowej, aby była ona funkcjonalna dla tego celu praktycznego (który sam może być wówczas nieujawniony). Przy tej ostatniej metodzie postępowania ma się często prawo wywnioskować taki cel praktyczny, i w jego świetle móc lepiej rozumieć intencje normodawcy co do struktury osobowości. Na przykład, nie łatwo byłoby odkryć dlaczego Fromm ceni sobie tak bardzo krytycyzm myślenia, gdyby nie wyjawiał swego celu głównego – rewolucyjności.

Oparcie koncepcji zdrowia psychicznego o wiedzę o naturze ludzkiej, albo o naturalnym rozwoju psychologicznym istoty ludzkiej byłoby bardzo cenne dla teoretycznego ugruntowania norm psychiatrii, ale jesteśmy od tego tak samo daleko jak w sprawie poznania struktury i funkcji aparatu psychicznego i wszystkich istotnych dla funkcjonowania psychicznego czynników. Sama idea wspólnych gatunkowi ludzkiemu psychologicznych prawidłowości strukturalnych i dynamicznych jest przecież przedmiotem nadziei i aspiracji psychologii. Jednakże tak Fromm, jak Horney poprzez swoje przedwczesne koncepcje na ten temat osiągają raczej pewne cele praktyczne i moralne; ze względu na cele nauki i inne cele moralne jest to działalność o wartości co najmniej wielorakiej.

Karen Horney jest jeszcze bardziej bez skrupułów w urabianiu natury ludzkiej według swoich intuicji na temat zdrowych form ludzkiego postępowania i aspiracji moralnych. Nic innego chyba nie może być racją dla apriorycznego rozstrzygnięcia, co jest naszym „rzeczywistym ja” (a więc jedynym możliwym do pomyślnego zrealizowania) oraz jedynie autentycznym i esencjalnym, niż wiara w to, że sympatyczny i cenny moralnie dla niej (nie tylko dla niej – rzecz jasna) typ ludzki jest głęboką naturą każdego z nas, oraz że jest to typ najkorzystniejszy ze względu na bardziej medyczne wymogi zdrowia. Wydaje się z kolei, że taka wiara motywowana jest nade wszystko chęcią pochwalenia i rozpropagowania jej etycznych dezyderatów.

Pomimo powyższego sformułowania gotowych wniosków, poświęćmy kilka refleksji wartości konkretniejszej koncepcji samourzeczywistniania u Horney i dowodowości jej założeń.

Ogólnie biorąc, rozwój zdrowy od neurotycznego, samorealizację zdrową od neurotycznej odróżnia ona przez uwzględnienie koncepcji *real self* – prawdziwego obrazu danej



osobowości i jej potencji oraz koncepcji „ja idealnego” (a raczej „wyidealizowanego”) – fałszywego i „pretensjonalnego” obrazu osobowości. Zbadanie, ku czemu zmierza rozwój osoby – czy jest realizacją prawdziwych potencji, czy stwarzaniem pozorów motywowanych „fałszywymi ambicjami” ma rozstrzygać o zdrowiu czy neurotyczności. Przyjmuje się ponadto, że rozwój „przez wyidealizowane ja” jest szkodliwy dla rozwoju zdrowego, blokuje go. Skoro więc zdrowiem jest tylko rozwój prawdziwego ja, a rozwój na zasadzie pretensjonalnego i „arogancckiego” ja (ulubione określenia Horney) jest chorobą, centralnym kryterium staje się owa „prawdziwość” albo „fałszywość” cech osobowości, potencji. Jest to zarazem najsłabsze, najbardziej dwołne kryterium Horney.

Jak można bowiem poznać ja rzeczywiste? Na jakiej podstawie następuje absolutyzacja pewnego obrazu siebie jako jedynie prawdziwego? Absolutyzacja taka koliduje z socjologizmem w poglądzie na ja osobnicze, według którego jest ono grą jaźni odzwierciedlonych – opisów i diagnoz charakteru dokonywanych na zmiennym tle rozmaitych wartości kulturowych i poglądów. Ponieważ wyobrażenia te są realnymi czynnikami kształtowania cech osobowości, przeto trudno byłoby przesądzać, które z obrazów są bardziej rzeczywiste, a które mniej. Operowanie takimi charakterystykami: egoistyczny, altruistyczny, dumny, skromny, pracowity itd., wymaga relatywizacji do skali, na której je się ocenia, gdyż w przeciwnym razie stają się one pozbawione treści. Horney nie czyni tego i dlatego jej opisy są wyrazem absolutyzacji najczęściej jakiegoś intuicyjnego układu odniesienia.

Gdy jednak mówi się o potencjach organizmu, psycholog ma prawo wyrokować w pewnych granicach, posługując się swą specjalistyczną wiedzą.

Wnikając w sposoby K. Horney decydowania o realności czy fantastyczności aspiracji pacjenta, rozczarowujemy się. Sprawa jest daleko mniej jasna i daleko bardziej pospolicie rozstrzygana, niżby stanowczość tych rozstrzygnięć wskazywała.

Otóż jedną z cech rzeczywistego ja, pozwalającą jakoby je poznać, jest jego możliwość, osiągalność, gdy „fałszywe” ja jest nieosiągalne. Rodzi się natychmiast kwestia kryteriów tej osiągalności i nieosiągalności. Z omówień Horney wynika, że są one często albo intuicyjne, albo po prostu behawioralne (gdy nieosiągalność znaczy: nieosiągnięcie i stwierdzana jest *post factum*), albo społeczne (w sensie panujących poglądów – stereotypów na temat tego co jest przewidziane dla danej pozycji społecznej, co stanowi dla niej godziwe ambicje, a co stanowi przejaw niezdrowych ambicji). Bywają też wypadki uzasadniania nieosiągalności pewnych atrybutów osobowych w oparciu o głębszą analizę struktury osobowości, ale nie podaje się tu żadnych poważnych tez, a i brak jest niezbędnej relatywizacji do środowiska (a przecież nie sposób wierzyć, że struktura osobowości nie da się w wielu wypadkach zrekomensować korzystnym środowiskiem). Przynajmniej w dwu z powyższych wypadków Horney miesza nieosiągalność społeczną celów osobistych z nieosiągalnością psychologiczną, znamiona wybrane świadczą bowiem równie dobrze o hamującym wpływie środowiska społecznego na realizację możliwości osobniczych. Co do odczytywania możliwości organizmu w toku pogłębionej analizy, to, jak sama autorka przyznaje, nie różni się ono od odczucia, intuicji, a te przecież bywają często ukierunkowane poglądami psychoterapeuty. Jest jeszcze jedna właściwość, którą Horney traktuje jako świadectwo osiągalności lub nieosiągalności celów jednostki dotyczących jej własnej



osoby — mianowicie obecność lub nieobecność cierpienia, depresji i samonienawiści powodowanych przez rozbieżność pomiędzy upragnionym ideałem i nędną rzeczywistością. Jednakże wszystkie te zjawiska psychiczne towarzyszą również aspiracjom, które bywają uwieńczone realizacją, a więc są realistyczne. Zwyczajny proces twórczy, proces perfekcjonistyczny (twórczy w odniesieniu do własnej osoby), a również rozliczne okoliczności, które mogą się dołączać do tych procesów, takie, jak niesprzyjająca sytuacja, wysokość aspiracji, siła motywacji, i wiele innych — produkują wszystkie, sugestywnie opisywane przez Horney, stany. Depresja i nienawiść do siebie takiego, jakim się jest, są właściwościami wielu artystów, uczonych, świętych, odrysowanymi w ich autobiografiach i biografach, są zresztą w ogóle właściwościami ludzi dążących naprzód, aspirujących. Są one również stymulatorami ich wysiłków i istotnym składnikiem całej ich dynamiki wewnętrznej. Być może, są jakieś specyficzności wszystkich tych uczuć u ludzi w sposób niewątpliwy skazanych na nieosiągalność swoich celów perfekcjonistycznych, ale tym nie zajmuje się K. Horney. Podtrzymywanie poglądu, jaki Horney ma na walkę wewnętrzną, porażki i zawody przeżywane przez ludzi w dążeniu do ich celów, miałyby więc nade wszystko znaczenie perswazyjne, potępiające w ogóle wybieranie sobie trudnych zadań, nie mówiąc już o wybieraniu sobie rzeczywiście nieosiągalnych celów.

To, że tzw. nieosiągalność pożądanых cech osobowości jest metafizyczną albo pustą koncepcją, powoduje, że taką samą koncepcją staje się owa fałszywość, „pretensjonalność” wyobrażenia własnej osoby, która ma być patologiczną odmianą naczelnego kryterium samorealizacji, a zatem i zawężanie pojęcia realizacji siebie do realizacji swego *real self* jest w tej sytuacji. Gdyby nawet zresztą nieosiągalność ideału siebie była łatwiejsza do dowiedzenia, niż jest, trudno byłoby zgodzić się na związek pomiędzy maksymalną realizacją siebie i zmierzaniem tylko do rzeczy osiągalnych. Przecież zmierzanie do nieosiągalnego może być przyczyną coraz pełniejszej realizacji swych zadatków, a w każdym razie nie sposób zrozumieć, dlaczego by walki o nieosiągalne nie można było uznać za formę realizacji siebie, skoro owe nieosiągalne stany rzeczy stanowią mogą największą wartość dla człowieka i koncentracja życia psychicznego wokół nich może powodować przetworzenia i wzbogacanie się indywidualności. Najbardziej nawet „arogancka” koncepcja siebie może prowadzić do działania, które już można nazwać rozwojem i może to być rozwój bardziej pożądaný ze względu na pewne wartości, niż inny. Sądzę więc, że trudno doszukać się w koncepcji zdrowia psychicznego jako realizacji tylko „ja rzeczywistego” innej roli, niż wskazana już pochwała obierania sobie celów szybko i widocznie osiągalnych w danych warunkach społecznych oraz nie nazbyt wygórowanych.

Karen Horney rozbudowuje swą szczegółowszą koncepcję w paru kierunkach i można to uznać za dalsze charakterystyki owego prawdziwego, realnego ja, które ma być siłą napędową zdrowego rozwoju. Okazuje się więc, że wie ona nie tylko, iż istnieją prawdziwe potencje ludzkie obok złudnych, ale też, jakie one są. Jeśli mają być one zawartością każdego realnego ja (a to można odczytać u Horney), to koncepcja taka równa się koncepcji natury ludzkiej, (jako tego co wspólne ludziom), chociaż Horney nie uwydatnia tego w tym stopniu co Fromm. Nadawanie treści pojęciu potencjalnej zdrowej natury ludzkiej odbywa się na dwa sposoby — treść ta ujęta jest albo w języku psychologii teoretycznej, albo w języku ideologii i pedagogiki społecznej.



Jeśli idzie o ujęte psychologicznie właściwości zdrowego rozwoju, tworzenia swej osoby w oparciu o rzeczywiste popędy jaźni, to Horney uważa, iż będzie to bezkonfliktowość dążności (brak ostrych konfliktów), harmonijność wewnętrzną, umiarkowanie uczuć, spontaniczność uczuć i możliwość kierowania nimi w przeciwieństwie do tzw. kompulsywności. Są to właściwości znane z przypisywanej im ortopsychiatrycznej funkcji w różnych szkołach psychoanalitycznych. Wszystkie są oczywiście niejasne, wymagające relatywizacji do społecznych przede wszystkim układów odniesienia i skal, ale nie będę tu podejmować ich analizy, zwrócę natomiast uwagę, że przypisanie tych wszystkich właściwości tkwiącemu w jednostce „ja rzeczywistemu” stanowi pogląd niebywale trudny do uzasadnienia, tak jak i stanowi go pogląd o istnieniu „ja rzeczywistego”.

Trudno wytaczać argument, na pozór wydawałoby się możliwy, że nałożone warunki mogą być sprzeczne z poprzednim warunkiem realności i osiągalności cech charakteru, albowiem nie mamy osobnego sprawdzianu tej osiągalności. Nie można na przykład powiedzieć, że bezkonfliktowość motywacji jest sprzeczna z możliwościami danego organizmu, albowiem Horney zawsze może powiedzieć, że właśnie bezkonfliktowość jest jego „prawdziwą” możliwością. W takiej sytuacji wymienione cechy psychologiczne mają rolę po prostu definicyjną w stosunku do „ja realnego”. Można jednak zadawać pod adresem tego katalogu pewne „krępujące” pytania. Dlaczego, na przykład, przyjmuje się, że fałszywe, neurotyczne potrzeby są kompulsywne, a potrzeby należące do ja autentycznego są spontaniczne, ale nie kompulsywne? (zwracam uwagę na kwestię kompulsywności, albowiem stanowi ona bardzo akcentowany przez Horney „wymiar” neurotyczności, urastając czasami wprost do warunku wystarczającego jej stwierdzenia). Jaką podbudowę teoretyczną ma takie oddzielenie? Kompulsywność jest właściwością wielu ludzi, dotyczy np. potrzeb jaźni, zwłaszcza — według Freuda — o ile są one sublimacją podstawowych potrzeb seksualnych. Oczywiście, przymusowość dotyczy również czynności symptomatycznych, szkodliwych dla organizmu, ale równie dobrze może dotyczyć postaw i postępowania nazywanego np. fanatyzmem, powołaniem, silnym charakterem, wymogiem sumienia i trudno byłoby tę przenikającą nasze życie psychiczne właściwość uznać za związaną tylko z „fałszywymi”, neurotycznymi ambicjami. W filozoficzno-psychologicznej tradycji europejskiej istnieje przekonanie, że wypadki kompulsywności potrzeb duchowych są doskonałymi przejawami sublimacji umysłu ludzkiego i potężnej motywacji wyższej. Wiercono, iż w takich wypadkach motywacja moralna czy intelektualna jest dopiero wystarczająco silna, aby wywołać twórczość i podporządkować sobie całe życie i siły jednostki. Zwiążanie pełnego rozwoju osoby i aktualizacji potencji psychicznych z brakiem zjawiska kompulsywności, w które wierzy Horney, wydaje się wykluczeniem z klasy zdrowych np. rozwojów — rozwoju odbywającego się pod dyktando wartości wyższych.

Wreszcie, w ślad za apriorycznie przesądzoną charakterystyką teoretyczno-psychologiczną „prawdziwej” ludzkiej jaźni postępuje, niezwykle ukonkretniona jej charakterystyka w języku dydaktyki społecznej.

W imię prawdziwego poglądu na nasze autentyczne ja, setki cech zostaje zakwestionowanych jako jedynie „pretensje” i równie wiele zostaje wytyczonych jako nasze zdrowe wnętrza. Horney dokonuje przesiania niemal wszystkich znanych w tradycji ludzkich



właściwości, usposobień i zdecydowanie oddziela „kąkol od pszenicy”, układając ogromny stos „neurotycznego kąkolu”. Ponieważ selekcja odbywa się na poziomie szczegółowych dyspozycji i cech, a czasem na poziomie zgoła kulturowym, lokalnym, instytucjonalnym — zdumienie ogarnia, jak może ona mieć nadzieję na teoretyczną ważność takich zjawisk. Wiadomo przecież w psychologii jak niebywale zmieniają się funkcje osobowościowe najrozmaitszych cech ze względu na różnorodność kontekstów środowiskowych i procesów uczenia.

Wzór człowieka, jaki wyłania się po oczyszczeniu go ze wszystkich neurotycznych przy-padłości, przypomina żywo wartościowego, oświeconego obywatela demokracji amerykańskiej i to, rzecz można, według nowszego modelu, albowiem wyraźnie występuje tam zespół cech wyróżniany pod nazwą człowieka radarowego czy *other directed man*. Składa się on z elementów demokratycznych, chrześcijańskich, amerykańskich, postkapita-listycznych, kolektywistycznych (jako przeciwieństwa indywidualizmu) oraz z treści etosu klasy średniej. Są więc tam postulaty życzliwości dla innych, skromności, zgo-dności, umiejętności i chęci przystosowania się do innych, pracowitość i poświęcenie siebie zamiast roszczeń dotyczących uprawnień własnych, szacunek dla innych i uzna-wanie równości zamiast lekceważenia ludzi i tendencji arystokratycznych, umiejętności podejmowania decyzji zamiast zdawania się na decyzję innych, odpowiedzialność za własne czyny zamiast oskarżenia innych lub okoliczności, pogoda, towarzyskość, wiara we własne możliwości (zawsze realistycznie oceniane) i ponad wszystko — brak dążeń do sławy i władzy nad innymi. Wachlarz cech jest tak wielki, że nie trudno byłoby zna-leżeć przypadki takich okoliczności, w których cechy owe są wyraźnie patogenne, a istnieją i całe teorie psychopatologiczne, w których uznane są one za notorycznie patogenne (np. cały ten konwencjonalistyczny styl życia uznany jest za zabójczy przez Fromma).

Usiłując domyślić się, dla jakich warunków wymagane cechy osobowości nie są szkod-liwe indywidualnie, a przeciwnie — powodują dobre bytowanie społeczne i szanse szczęś-liwości, wypada dojść do wniosku, iż jest to naprawdę „amerykańska teoria”. Śledząc społeczno-kulturowe uwarunkowania koncepcji zdrowia, uzyskujemy efe-ktowny ich dowód w tej szczegółowej charakterystyce „osobowości rzeczywistej”. Można oczywiście zrozumieć niechęć moralną Horney do tych cech charakteru, które wyklucza ze szczegółowej koncepcji zdrowia, ale nie można pojąć, dlaczego miałyby one kolido-wać z zasadą autentycznej osobowości, nie można też pojąć dlaczego autorka mówi tyle o człowieku w szumnych słowach takich, jak dezalienacja, autentyczność, samo-określenie osobowe, mając na myśli zaledwie osobnika przystosowanego do kultury amerykańskiej.

Poza tą arbitralnością zawężenia zakresu form indywidualnych, oczywiście cała pro-cedurą ukonkretnienia *real self* niesie ze sobą wielość problemów metodologicznych -- na przykład: o czym mówi Horney wówczas, gdy potępia tzw. roszczeniowość u neuroty-ków, to, że zamiast zająć się swymi obowiązkami i odpowiedzialnością domagają się oni swoich praw. Przy nicustaleniu zakresów praw i obowiązków jednostki jest to kwestia dowolna, i każde domaganie się uprawnień można ująć jako neurotyczną roszczeniowość. Przy ustaleniu tych zakresów natomiast, staje się to bardzo często kwestią typowo poli-

tyczną, i nie sposób pojąć dlaczego, na gruncie konkretnego ustroju prawnego i obyczajowego, roszczeniowość nie może być poczytana za opozycję, a tylko za składnik neurozy. Horney, nie dotykając natury prawnej i politycznej tych zjawisk, wyrokuje od razu o ich normalności psychicznej, mówiąc o polityczno-prawnych kwestiach, czyni pozór, że mówi ściśle o kwestiach psychiatrycznych.

Podobnie lekką ręką zbywa pewne kwestie moralne, w świetle których można zobaczyć zachowanie traktowane przez nią jako wskaźniki albo raczej składniki nerwicy. Weźmy następujący opis podany jako opis szczególnego rysu neurotycznego usposobienia, ale bez uzupełnień w formie warunków, w których mógł by on być interpretowany właśnie psychopatologicznie: „Podobnie może on [neurotyk — J.S.] nie mieć odczucia, iż dom jego jest jego domem — jest on dla niego tak samo nieprywatny jak pokój hotelowy. Inni nie mają odczucia, iż pieniądze które posiadają są ich pieniędzmi pomimo tego nawet, że mogły być zarobione ciężką pracą”³². Zdaniem moim, wypowiedzi takie są wyrazem tendencji do ciągłego wplatania spraw socjopatii do psychopatologii. Powyższy fragment świadczy o tym, że panujące w społeczeństwie zasady sprawiedliwego podziału dóbr lekarz może brać za tak niekwestionowalny fakt, iż uznawanie jego (czy to świadome, czy nieświadome) czyni, choćby częściowym, ale jednak probierzem normalności psychicznej. Przypomina to sprawę majora Eatherly’ego, który pomimo wydanych przez dowództwo rozkazów nie czuł, iż miał prawo do ich wykonania — było to chorobliwym zbytkiem poczucia winy, zdaniem niektórych psychiatrów. Pod tym względem — nadawania powierzchności psychiatrycznej kwestiom higieny społecznej i społecznego przystosowania jednostki — Horney różni się wydatnie z Frommem, i dziwi mnie, iż często oboje tych autorów uważa się za mocno współzależnych. W każdym razie, gdy idzie o stosunek do społeczeństwa współczesnego, Fromm postuluje opozycję i rewolucyjność, gdy Horney gładkie przystosowanie. Rzecz inna, iż ten brak dążności sojotechnicznych zachowawczych Fromm powetuje sobie w inny sposób. — w odniesieniu do „społeczeństwa zdrowego”, postulowanego przezeń, w takim społeczeństwie bowiem, skłonny jest już mierzyć normalność psychiczną jednostki przez porównanie jej ze standardami kulturowymi. Ta różnica społecznego układu odniesienia przyjmowanego dla oceny zdrowia świadczy jednakże dobitnie o całkowicie odrębnym pojęciu natury ludzkiej, jej potrzeb i możliwości rozwojowych. Podobnie, w zakresie poglądu na istotę choroby, stanowiska ich są przeciwstawne: dla niego pacjenci rekrutują się z ludzi zawiedzionych w ich walce o siebie, o aktywność duchową wskutek przeszkód społecznych, dla niej pacjenci rekrutują się spośród ludzi, którzy weszli na fałszywe drogi rozwiązywania swych konfliktów, i którzy pozwalają tym konfliktom w sobie działać; dla niego, aby ich uleczyć, trzeba zdjąć z nich anatemę społeczną i przekształcić środowisko, dla niej — trzeba ich namówić, aby zrekonstruowali swój charakter tak, aby w ramach dostępnych aktualnie możliwości osiągnęli zadowolenie.

Tak więc pod pozorem pewnej tożsamości języka kryje się wielka odrębność myśli Fromma i Horney. Zaliczenie ich do jednej kategorii psychiatrów może nastąpić tylko wówczas, gdy bierze się pod uwagę najszerszą interpretację ich norm samoaktualizacji

³² K. Horney, *Neurosis and Human Growth*, op. cit., s. 256.



i rozwojowości, do której asumpt dają pewne ich wypowiedzi. Gdy przychodzi do węższej interpretacji ich norm w związku z innymi wypowiedziami, okazuje się, że zajmują różne stanowiska.

Można powiedzieć, że dotychczas omówione zostały przynajmniej trzy różne koncepcje zdrowia: 1) ogólnorozwojowa Fromma, Horney, Masłowa 2) szczególna Fromma 3) szczególna Horney. Dało to nam następujące wyniki: okazało się, że każdy z autorów ma niespójne, a nieraz sprzeczne poglądy na istotę pozytywnego zdrowia psychicznego, że ich ogólne koncepcje są nazbyt ogólne i nie nadają się do celów klasyfikacyjnych oraz że ich szczegółowe koncepcje nie wynikają z ograniczenia tych pierwszych faktycznymi względami (które zapewniałyby wyłączenie z wszechobejmującego zakresu szerszej koncepcji zdrowych zachowań ludzkich wypadków klinicznej patologii), ale względami na naturę ludzką skonstruowaną postulatywnie z ich prywatnych wartości etycznych i pod wpływem ich wartości politycznych. Tak więc, gdy idzie o pojmowanie zdrowia jako samoaktualizacji, pełni rozwoju osobniczego itp., oscylujemy, podobnie jak w wielu innych koncepcjach, pomiędzy niedogodnością zbyt szerokiej, prowadzącej do absurdów interpretacji i niedogodnością zbyt partykularnej interpretacji, według której tylko pewne rozwroje indywidualne nazywa się zdrowiem, w sposób dowolny, nie znajdujący poparcia nawet w klinicznych, negatywnych kryteriach zdrowia, które okazują się często znacznie liberalniejsze.

O koncepcjach „zdrowych odmian” rozwoju i samoaktualizacji u innych autorów nie będę już wspominać, popełniają oni bowiem błędy tego samego typu — niejawnie zbaczają w kierunku ulubionych przez siebie odmian charakterów ludzkich. Najefektowniej zachowuje się Masłowa, który sądzi, iż za pełnię samorealizacji i jej medyczną wartość uznać należy osiągnięcie przez człowieka pełni humanizmu czyli bycie doskonałym egzemplarzem gatunku ludzkiego i uważa, iż w procedurze tworzenia modelu „pełni humanizmu” nie ma nic dziwniejszego, niż w procedurze opisu przez zoologa typowej gatunkowo formy motyla, jako formy dojrzałej w tym gatunku. Następnie zaś, modelowy przykład spełnienia gatunkowej natury ludzkiej daje w postaci osobnika charakteryzującego się aż dziesięcioma tak specyficznymi zaletami charakteru, iż prawie wyłania się z tego higienicznie wychowany obywatel demokracji amerykańskiej.

E) Rozwój psychiczny — funkcja osobowości czy środowiska. Omówionym koncepcjom pozytywnego zdrowia psychicznego zarzucić można niedostateczne rozróżnienie pomiędzy rozwojem i aktualizacją potencji własnej osobowości, jako dyspozycją i jako stanem aktualnym. W wypadku stagnacji, czy regresji, czy deterioracji psychicznej pod jakimiś względami, zbyt łatwo byłoby przy tak naszkicowanym pojęciu orzec, iż osoba jest niezdrowa i terapię skierować ku modyfikacjom wewnętrznym. Tymczasem stagnacja owa nastąpić może wbrew potężnym zadatkom osobowościowym, z powodu wymagających jej warunków.

Sądzę, iż sposób podejścia do sprawy pełni wewnętrznego rozwoju reprezentowany przez Znanieckiego mógłby dać wiele do myślenia psychiatrom akcentującym ten proces psychiczny. „Lecz nie wystarczy nawet — pisze on — dać każdemu równą sposobność do wykształcenia, gdyż doskonała demokracja wymaga, aby każdy osobnik miał jak najlepsze warunki do zużytkowania swoich wrodzonych i nabytych władz. Ta sprawa jest niemal



nie tknięta w społeczeństwach nowożytnych. [...] Usunięcie przeszkód politycznych i prawnych, stających na drodze do indywidualnego samookreślenia, jest tylko wstępem do właściwego zadania polegającego na pomaganiu jednostce w osiągnięciu tego samookreślenia”³³. Obciążanie życiowej sytuacji jednostki „odpowiedzialnością” za powodowanie stagnacji psychicznej winno być praktykowane na równi z obciążaniem jej władz psychicznych, a skoro tak, pożądana byłaby zdająca sprawę z tego rozróżnienia modyfikacja samego pojęcia zdrowia.

Sądzę, iż przegląd słabych stron zarówno logicznych, jak teoretycznych koncepcji tej „szkoły” psychiatrycznej daje wynik negatywny co do ich wartości metodologicznej i teoretycznej. Koncepcje te są nie do użytku naukowego z powodu braku dostatecznie wyraźnego odniesienia do faktów, oraz nie do użytku dla tych, którzy chcieliby odróżnić psychiatrię jako naukę o ogólnych dysfunkcjach aparatu psychicznego od diagnoz i programów socjotechnicznych, postulujących cele działania albo w zakresie wzoru człowieka, albo też w zakresie urządzenia społeczeństwa, nacechowane lokalno-historyczną i ideologiczną perspektywą. Dla Fromma celem jest utopijne *the sane society*, dla Horney – współczesne *welfare state* z jego tendencjami kolektywistycznymi; dla Fromma człowiek zdrowy jest wzorem kosmopolitycznego intelektualisty, emigranta, tęskniącego do wspólnoty społecznej opartej o uniwersalistyczne więzi miłości, do przezwyciężenia poczucia wyobcowania, dla Horney zaś – wzorem pozbawionego ryzykownych ideałów i niecodziennych aspiracji członka współczesnych organizacji demokratycznych, dobrego ich funkcjonariusza. Odrębnym zagadnieniem natury psychologicznej, ale też i z zakresu pogłębionej analizy tekstu ich utworów, byłoby, który z tych celów – dotyczący organizacji społecznej, czy „organizacji” psychicznej człowieka – warunkuje drugi, która wartość jest pierwotnie wybrana przez naszych pozornie medycznych teoretyków, a która ze względu na tę pierwszą, bądź też czy są one wybrane niezależnie, oraz połączone z wizerowaniem, że żaden z tych celów nie unicestwia drugiego.

³³ F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921, s. 42.